

Zdzisław Machura



**Parafia katolicka
św. Ottona
w Słupsku**

Zdzisław Machura

Parafia katolicka
i kościół św. Ottona w Słupsku
w latach 1866 - 1947

Słupsk 2001



~~188602~~ 188062

Wydawcy:

Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskie
Oddział w Słupsku

Parafia św. Jacka w Słupsku

1. Powołanie parafii rzymsko - katolickiej.

Liczba katolików w Słupsku na początku dziewiętnastego wieku była znikoma. Ludność tego miasta i powiatu była przede wszystkim ewangelicka. W 1812 roku odnotowano tu 55 katolików, a kilkanaście lat później w 1831 było ich nawet mniej - bo tylko 36-ciu. Ale w drugiej połowie dziewiętnastego wieku na skutek napływu fali osadników wyznania rzymskokatolickiego, ich liczba stale wzrastała i wynosiła w 1861 roku - 91 a w 1866 r. - 150.

Już w 1841 roku katolicy w Słupsku chcieli utworzyć własną gminę wyznaniową i zwrócili się w tej sprawie do biskupa w Pelplinie o przystanie księdza. Odpowiedź była negatywna. Zwrócono im uwagę, że Słupsk nie należy do diecezji chełmińskiej, tylko do poznańskiej. Ponowna prośba o przysłanie księdza tym razem do biskupa w Poznaniu także spotkała się z odmową. Władze archidiecezji w Poznaniu nie czuły się w obowiązku przysłać księdza, gdyż nie uznawały tego terenu za sobie podległy.

Takie różnice zdań co do przynależności diecezjalnej Słupska występowały jeszcze przez dziesięć lat. Dopiero w końcu 1851 roku po przybyciu do Koszalina kapłana misyjnego ks. Aleksandra Pfeiffra z diecezji wrocławskiej i rozpoczęciu przez niego pracy duszpasterskiej także w Słupsku, terenem tym zainteresował się biskup wrocławski. Ostatecznie przynależność diecezjalną Słupska rozstrzygnął dokument erekcyjny parafii misyjnej w Koszalinie z 11 listopada 1857 r., w którym biskup wrocławski ks. Henryk Foerster stwierdzał, że katolicy z powiatów łębskiego, bytowskiego i szczecineckiego obsługiwani będą przez księży z diecezji chełmińskiej i poznańskiej. Wynikało z tego, że powiat słupski miał przynależeć do diecezji wrocławskiej.

Od 1864 roku odbywały się w Słupsku regularne nabożeństwa katolickie. Miasto było podporządkowane parafii w Koszalinie. Proboszcz tej parafii rozciągał opiekę duszpasterską nad katolikami w powiecie słupskim i sławieńskim.

Katolicy napływali do Słupska z powodu ożywienia gospodarczego jakie przeżywało to miasto w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych dziewiętnastego wieku. Byli wśród nich robotnicy, rzemieślnicy, urzędnicy zarówno pochodzenia niemieckiego jak i polskiego. Stosunkowo szybki rozwój przemysłu, rozwój budownictwa mieszkaniowego, rozbudowa infrastruktury komunalnej miasta (wodociągi, kanalizacja, gaz), a także budowa linii kolejowej na trasie z Białogardu do Słupska stwarzały zapotrzebowanie na siłę roboczą. Osadnicy napływali z terenów Prus Zachodnich, Pomorza Zachodniego, z Prus Wschodnich, z Zachodnich Niemiec - głównie z Nadrenii i Westfalii, ale także z Wielkopolski i Śląska.

Pruskie władze państwowe niechętnie patrzyły na organizowanie się katolików w gminy religijne. Interesowała ich przede wszystkim praca duszpasterska w wojsku, w którym był duży procent żołnierzy katolików.

Duszpasterstwo cywilne ignorowano. Ponieważ teren Pomorza Zachodniego był pod względem religijnym protestancki, władze niechętnie zatwierdzały tam nowe parafie katolickie, nie chcąc zrażać sobie ludności wyznania ewangelickiego. Jeżeli w ostateczności to czyniły, to jedynie dla zapewnienia katolikom opieki charytatywnej. Był to jednak ich zdaniem powód niewystarczający do tworzenia większej liczby nowych katolickich ośrodków duszpasterskich. Dlatego kiedy w 1866 roku katolicy w Słupsku wystąpili do władz z prośbą o utworzenie tu nowej parafii napotkali na opór. Ostatecznie zgodzono się na to, aby powstała tu parafia misyjna na prawie korporacji katolickiej. Zezwolono na jej działalność od dnia 12 lutego 1866 roku. Była ona podporządkowana parafii w Koszalinie.

Przy tworzeniu parafii misyjnej w Słupsku okazało się, że jej granice nie pokrywają się z granicami powiatu słupskiego. W akcie erekcyjnym zaznaczono, że na północnym wschodzie słupska parafia misyjna sięga aż do jeziora Gardna. Oznaczało to, że granica wschodnia parafii rozciągała się od tego jeziora w kierunku południowym wzdłuż biegu rzeki Łupawy, aż do powiatu bytowskiego. Z tego wynikało, że miasto Słupsk i przyległy teren powiatu aż do rzeki Łupawy należał do delegatury berlińskiej diecezji wrocławskiej. Natomiast kwestią sporną między Wrocławiem a Pelplinem pozostała przynależność diecezjalna części powiatu słupskiego obejmująca dorzecze rzek Łupawy i Łeby. Spór ten miał wielkie znaczenie dla nowo powstałej parafii, gdyż na tym terenie zamieszkiwało stosunkowo najwięcej katolików. W dniu 1 grudnia 1871 roku w całym powiecie słupskim żyło 539 katolików, z tego w samym Słupsku - 230. Na spornym terenie w Karwnie było ich - 62, w Kozinie - 18, w Rokitach - 74. Z tych liczb wynika, że na spornym terenie mieszkało nieco więcej niż połowa całego stanu katolików w powiecie słupskim (z pominięciem Słupska). Niewielki teren na samym południu w rejonie Rokit (osiem miejscowości) należał wprawdzie do powiatu słupskiego, ale pod względem administracji kościelnej należał do parafii w Gowidlinie w diecezji chełmińskiej. Na tym etapie spór o przynależność omawianych terenów nie został rozstrzygnięty. Dopiero w okresie międzywojennym po wybudowaniu w 1929 roku kościoła w Kozinie sytuacja uległa zmianie. Rozpoczął tam pracę duszpasterską duchowny katolicki. Cztery lata później erygowano tam lokalę zależną od parafii w Słupsku. Księdzem był tam wówczas Rudolf Müller. W ten sposób władze niemieckie dostosowały granice parafii do granic państwowych i oderwały wiernych na tym terenie od opieki diecezji chełmińskiej. W 1937 r. lokalnia w Kozinie obejmowała 52 miejscowości w zasięgu 18 kilometrów. Posiadała 244 katolików, którzy w Kozinie stanowili 35% mieszkańców, a w całej lokalii 1,8%.

Powróćmy jednak do Słupska roku 1866. Nowo utworzona parafia misyjna nie miała początkowo własnego kościoła i siedziby. Podnajmowano lokale dla spotkań gminy katolickiej i odprawiania mszy świętej. Ksiądz pracujący w nowej parafii miał także obowiązek

odwiedzania katolików w powiecie i mieście Sławno.

W tym czasie nadal napływali na te tereny osadnicy katolicki. Do powiatu słupskiego napływali polscy i ukraińscy robotnicy sezonowi, zatrudniani najczęściej w majątkach rolnych. W wojsku stacjonującym w Słupsku byli żołnierze wyznania rzymskokatolickiego, przeważnie pochodzący z terenów Wielkopolski i Śląska. Ze spisów wojskowych wynika, że było ich w 1871 r. około 60-ciu, a w 1902 r. już - 120.

Liczba katolików w Słupsku i powiecie systematycznie rosła i w 1880 r. było ich już 590, w 1885 r. - 1080, w 1895 r. - 1163. I mimo, że w stosunku do ludności wyznania ewangelickiego była to liczba stosunkowo niewielka, stanowili oni coraz bardziej znaczącą społeczność. W 1880 roku w całej regencji koszalińskiej, do której należał Słupsk było 11.985 katolików i to przeważnie w powiecie bytowskim. Na tysiąc mieszkańców Pomorza Zachodniego katolików było w tymże roku -15, ale w 1895 r. już 20, w 1900 r. - 23, w 1910 r. - 32. W Słupsku katolicy stanowili pod koniec dziewiętnastego wieku 2,3 % miejscowej ludności. Kierunki z których napływali katolicy do parafii słupskiej możemy prześledzić na podstawie ksiąg parafialnych zachowanych w dobrym stanie do dziś.

Napływ katolików do parafii Św. Ottona w Słupsku w l. 1871 - 1907 i 1911 - 1914 na podstawie ksiąg parafialnych.

L.p. Skąd przybyli katolicy	1871- -1907	1911- -1914	Razem	%
1 Prusy Zachodnie	49	16	65	24,25
2 Pomorze Zachodnie	39	14	53	19,78
3 Niemcy Zachodnie	22	28	50	18,65
4 Prusy Wschodnie	15	17	32	11,94
5 Wielkopolska	18	1	19	7,09
6 Śląsk	10	4	14	5,22
7 Berlin	7	-	7	2,61
8 Inne tereny	4	1	5	1,87
9 Nie wyjaśnione miejsce pochodzenia	24	-	24	8,95

Razem napłynęło w tym okresie do Słupska 268 katolików. Analiza przedstawionych tu danych wskazuje, że 98 katolików, czyli 36,56 % przybyło do parafii z ziem zaboru pruskiego zamieszkałych przez Polaków. Napływ katolików z Pomorza Zach. to głównie napływ z tych terenów gdzie mieszkała ludność kaszubska (łęborskie, bytowskie). Przedstawione tu miejsca pochodzenia katolików sporządzono na podstawie ksiąg podatkowych parafii św. Ottona. Dane te potwierdzają także księgi ślubów. Rodzice państwa młodych zawierających ślub w latach 1934 - 1938 podają

jako miejsce swego urodzenia Niemcy (Kolonja, Halle, Baden-Baden, Essen, Duesseldorf, Bochum, Monachium, Hadamer, Berlin, Rostock) - 33 razy, Pomorze Zachodnie (Lębork, Bytów, Kołobrzeg, Gryfice) - 20 razy, Wielkopolska i Prusy Zachodnie - 21 razy, Śląsk - 6 razy.

Mimo szybkiego rozwoju parafii pod względem liczby wyznawców, nie była ona nadal oficjalnie uznawana za parafię stałą przez władze pruskie. Dalej działała na zasadzie społecznego stowarzyszenia - gminy katolickiej. Władze regencji koszalińskiej wstrzymywały się od oficjalnego jej uznania także dlatego, że obawiały się dodatkowych wydatków na jej rzecz z kasy regencji.

Dopiero w 1889 roku po 48 latach starań i po interwencji biskupa wrocławskiego, parafia katolicka w Słupsku została przyjęta do książe - biskupiej delegatury dla Brandenburgii i Pomorza z siedzibą w Berlinie i otrzymała oficjalny status parafialny. Obszar parafii wynosił 3.750 km kwadratowych i obejmował 121 miejscowości w promieniu 45 kilometrów od Słupska.

Dopiero teraz można było rozstrzygnąć spór dotyczący ziem powiatu słupskiego w dorzeczu Łeby i Łupawy, gdzie katolicy podlegali biskupowi w Pelplinie i parafii w Gowidlinie. Władzom pruskim zależało na całkowitym zatarciu dawnej terytorialnej organizacji kościelnej Rzeczypospolitej Polskiej i utworzeniu nowej, całkowicie im podporządkowanej. Ponadto starano się ograniczyć do maksimum wpływy kościoła polskiego na tym terenie i to nie tylko w kwestii pracy duszpasterskiej, ale także ze względów narodowościowych. Władze pruskie obawiały się bowiem rozszerzenia zasięgu języka polskiego wśród ludności zamieszkałej na ziemiach niemieckich. Dlatego, mimo że obie prowincje Pomorze Zachodnie i Prusy Zachodnie należały do jednego państwa, władze pruskie starały się przyłączyć rejon Rokit do parafii słupskiej. Ostatecznie przyłączono je do Słupska 11 grudnia 1899 roku na podstawie porozumienia między Pelplinem a Wrocławiem.

Parafia słupska uzyskała ostateczny kształt organizacyjny w latach dwudziestych, dwudziestego wieku. W dniu 23 kwietnia 1924 roku ks. Niering otrzymał od przedstawiciela delegatury berlińskiej nominację na duszpasterza w Sławnie. Władze kościelne zatwierdziły powstanie na tym terenie lokalii złączonej ze słupską parafią. Od 1 października podniesiono lokalie do rangi kuracji. W roku 1928 zakończono w Sławnie budowę kościoła katolickiego pod wezwaniem św. Antoniego z Padwy.

Katolików z Bukowiny, Siemiowic i Bochowa obsługiwał wikariusz z Lęborka, opłacany z funduszy państwowych. Władze niemieckie zdecydowały się na ten krok dla uwolnienia tamtejszych katolików spod opieki duszpasterskiej polskich księży z diecezji chełmińskiej. Nieliczni katolicy z tych trzech miejscowości ciążyli do okręgu Kozina w pow. słupskim. Po wybudowaniu w Kozinie kościoła (poświęcony w dn. 8.09.1929 r.) duszpasterzował tam już osobny kapłan. W kilka lat później, w dniu 1 maja 1933 r. kościół ten objął ks. Rudolf Muller,

co pozwala przypuszczać, że wówczas erygowano tam lokalie. W ten sposób władze niemieckie dostosowały granice parafii do granic państwowych i w konsekwencji ostatecznie oderwały te kościelne jednostki administracyjne od diecezji chełmińskiej. W 1937 roku lokalnia w Kozinie obejmowała 52 miejscowości w zasięgu 18 km. Żyło w niej 244 katolików, którzy w Kozinie stanowili 35% mieszkańców, a w całej lokalii 1,8%.

Ostatecznie więc parafia słupska miała lokalie w Kozinie i kurację w Sławnie. Posiadała tym samym trzy kościoły katolickie. Wybiegliśmy jednak zbyt daleko w przyszłość. Wróćmy w naszych rozważaniach do chwil gdy istniała jeszcze parafia misyjna w Słupsku po to by opisać jak powstał pierwszy kościół katolicki w tym mieście po okresie reformacji.

2. Budowa kościoła parafialnego w Słupsku.

Na początku lat siedemdziesiątych dziewiętnastego wieku powstała inicjatywa budowy w Słupsku katolickiego kościoła parafialnego. Proboszczem parafii i głównym inicjatorem budowy był ks. Oscar Schoenburn. Wśród parafian istniała świadomość, że w dalekiej przeszłości wiara rzymsko katolicka w Słupsku było powszechna a wszystkie kościoły były katolickie. Szukając miejsca pod budowę kościoła, chciano nawiązać w jakiś sposób do tamtej przeszłości. **Z n a l e z i o n o** takie miejsce. Nowa świątynia miała powstać na wzgórzu przy ówczesnej ulicy Blumenstrasse (obecnie ul. Partyzantów) w miejscu, w którym w czasach wczesnośredniowiecznych stało słowiańskie grodzisko broniące brodu przez rzekę Słupię. Gród ten powstał w końcu VIII lub na początku IX wieku. Był usytuowany na wyspie, stworzonej przez ramiona rzeki Słupi, dziś już nie istniejące, a rozciągające się na wschód od dzisiejszego jej koryta. W grodzie tym istniała kaplica grodowa pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny. Kaplica ta była miejscem odprawiania nabożeństw dla dworu kasztelańskiego a później książęcego. Historyczne źródła pierwszy raz wspominają o niej w roku 1281. Powstała ona przypuszczalnie dużo wcześniej, prawdopodobnie już w drugiej połowie XII wieku, na co zdaje się wskazywać jej wyposażenie, typowe dla kościołów dwunastowiecznych. Kaplica była czynna na dawnym grodzisku i tzw. starym zamku aż do wybudowania w linii murów miejskich lewobrzeżnego miasta, nowego książęcego zamku przez Bogusława X. Z tej historycznej dygresji wynika, że miejsce wybrane pod budowę kościoła było uświęcone tradycją kultową rzymskokatolicką. Plany budowy kościoła opracował architekt S.Heitbrandt. Kamień węgielny pod budowę położył ówczesny proboszcz parafii ks. Oscar Schoenborn. Świątynia miała być wzniesiona w stylu neogotyckim, modnym wówczas na Pomorzu. Kościół miał być stosunkowo niewielki, jednonawowy, o wymiarach: długość - 17,9 m, szerokość - 11,8 m, plus absyda. Ogólna powierzchnia kościoła miała wynosić - 215,5 m. kw.

Materiałem budowlanym była czerwona cegła. W rzucie poziomym kościół miał mieć kształt regularnego prostokąta z prezbiterium od strony wschodniej i wejściem głównym od zachodu. Mury nie tynkowane od zewnątrz miały mieć grubość 1 metra. Zaprojektowano dach dwuspadowy o konstrukcji drewnianej, który w zachodniej części przechodził w wieżę sześcioboczną z dzwonnica. Dach miał więźbę jętkową. Na narożach kościoła dach zgodnie z projektem miał niewielkie wieżyczki zwieńczone czworobocznym łamanym daszkiem. W elewacji zachodniej w osi środkowej portal był zwieńczony trójkątnym szczytem, flankowanym przez dwa pinakle po bokach, pod linią dachu przebiegał ażurowy fryz ceglany.

Elewacje boczne, północna i południowa podzielone były lizenami - czteroosiowe, z czterema dużymi oknami zakończonymi ostrymi gotyckimi łukami. I tutaj pod linią dachu przebiegał ażurowy fryz ceglany.

Zabudowę wnętrza kościoła zaprojektował architekt S. Heinze. Wnętrze świątyni stosunkowo niewielkie, dzięki jednej nawie stwarzało jednak wrażenie przestronnego i jasnego dzięki temu, że ściany pokryto tynkiem cementowo - wapiennym i pomalowano na biały kolor. Sufit kościoła miał otwartą neogotycką więźbę drewnianą, o ozdobnych belkach krokwiowych i podporach. W zachodniej części świątyni wydzielono wewnętrzną kruchtę z misą na święconą wodę, a na prawo do tej kruchty znalazły miejsce spiralne schody na wieżę i emporę. Po lewej stronie od kruchty znajdowała się duża chrzcielnica. Empora została wsparta na drewnianych słupach, z takąż drewnianą płycinową balustradą. We wschodniej części kościoła mieściła się zakrystia po prawej stronie i skarbiec po lewej. Prezbiterium od nawy wydzieliał ostrołuczny, profilowany otwór. W jego wnętrzu architekt Heinze zaprojektował strzelisty, drewniany ołtarz, bogato rzeźbiony. W podobnym stylu były projektowane dwa ołtarze boczne. Środek świątyni zajmowały dwa rzędy ławek.

Koszt budowy kościoła oszacowano na 40.200 marek. Parafia poszukiwała możliwych darczyńców, aby zebrać niezbędną sumę pieniędzy. Wsparcie przyszło z wielu stron. Znaczne sumy na budowę ofiarowała cesarzowa niemiecka Augusta i cesarzowa Austro - Węgier Elżbieta. Wsparcia udzielił także książęcy dwór saksoński. Z tych trzech źródeł uzyskano sumę 11.000 marek. Poważną dotację na budowę świątyni parafia otrzymała od wrocławskiego komitetu diecezjalnego, Związku Świętego Bonifacego. Z tego źródła uzyskano w 1872 r. na "utrzymanie misji, szkołę i budowę kościoła" 3.097 talarów, 22 srebrne grosze i 6 fenigów.

Dzięki tym dotacjom a także wsparciu parafian budowa mogła się rozpocząć i postępowała bardzo szybko. Wzięły w niej udział liczne firmy budowlane ze Słupska i z terenu całych Niemiec. Znana słupska firma Carla Westwaha dostarczyła materiały budowlane. Z cegielni Zechlin zakupiono 40.000 cegieł. Polne kamienie łupane dostarczyli na budowę fundamentów gospodarze rolni z Nowej Dąbrowy, Wieliszewa i Głębina.



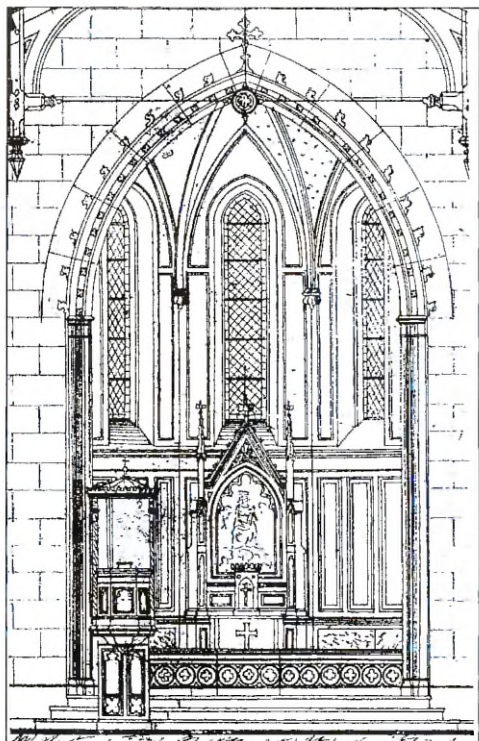
Zdjęcie nr 1. Zabudowa wokół kościoła św. Ottona w okresie międzywojennym. Ulica Garncarska, Partyzantów, Szarych Szeregów. Widok z mostu Zamkowego.



Zdjęcie nr 2. Parafia, szkoła katolicka i kościół św. Ottona po I wojnie światowej.



Zdjęcie nr 3. Wnętrze kościoła św. Ottona ok. 1920 r.



Zdjęcie nr 4. Projekt ołtarza głównego w kościele św. Ottona

Przy budowie pracowali rzemieślnicy ślusarze, murarze, kamieniarze, ślusarze, kowale, szklarze, i malarze. Zachowały się do dziś ich nazwiska. Prace nadzorował architekt S. Heitbrandt. Przy ozdabianiu wnętrza kościoła korzystano z pomocy wyspecjalizowanych firm w wielu miastach Niemiec. I tak witraże do trzech okien w prezbiterium wykonał A. Seiler z Instytutu Malarstwa na Szkle we Wrocławiu, kapitele, rozety i sztukaterie wykonywała firma R. Belcarellego z Koszalina, ołtarz główny, ołtarze boczne, ambonę, konfesjonał i stację Męki Pańskiej w jednolitym stylu neogotyckim wykonała firma C. Buhla z Wrocławia. Józef Ferdinand, malarz i dekorator z Opola wykonał 3 malowidła olejne: Serce Jezusa, św. Józefa i św. Marię. Ludwisarz W. Geiltner z Wrocławia odlał trzy dzwony na wieżę kościelną. Rysunki zamocowania ich na wieży wykonał królewski, powiatowy mistrz budowlany Ritter ze Słupska i on nadzorował ich powieszenie. Organy zamówiono u F. Kienscherta w Nowym Mieście na Górnym Śląsku. Wybrał je ówczesny organista parafii św. Ottona Carl Umlauf. Otrzymały gwarancję działania na 5 lat. Służą do dzisiaj. Firma Ernesta Marcha z Charlottenburga wykonała figurę św. Piotra. Figurę św. Bonifacego darował dla świątyni sztukator Belcarelli a Koszalina. Chrzcielnicę i kropielnice w sieni wykonała firma J. Hoeptnera z Wrocławia.

Poświęcenie kościoła nastąpiło już 11 grudnia 1873 roku, a więc budowa trwała niecałe półtora roku. Nowy kościół otrzymał za patrona św. Ottona - biskupa Bambergu, misjonarza Pomorza. Wyposażenie świątyni było skromne w myśl hasła "ubóstwo nie hańbi".

3. Powstanie i rozwój szkoły katolickiej przy parafii św. Ottona.

Wznosząc kościół zadbano także o wybudowanie obok niego domu parafialnego i szkoły dla dzieci katolickich. Parafialna szkoła katolicka powstała w Słupsku w 1869 roku jako prywatna szkoła ludowa. Początkowo dzieci katolickie uczyły się w lokalach wynajmowanych od parafian. Po otwarciu w 1873 r. nowo wybudowanej szkoły uruchomiono w niej jedną klasę, w której było 32 uczniów i uczennic w wieku od 6 do 14 lat. Jak już wyżej wspominaliśmy szkoła była utrzymywana z środków przekazywanych z Wrocławia ze Związku św. Bonifacego. Pierwszym nauczycielem był Carl Umlauf. Uczniowie obok wiedzy ogólnej pobierali w szkole naukę religii. Tam przygotowywane były także do pierwszej komunii i do przyjęcia sakramentu bierzmowania. Nadzór nad szkołą jako inspektor sprawował od 10 grudnia 1886 r. proboszcz katolicki z Kołobrzegu ks. J. Jaschick. Otrzymał on od władz rejencji koszalińskiej prawo inspekcji lokalnej nad katolickimi szkołami w Kołobrzegu, Koszalinie i Słupsku.

Szkoła katolicka w Słupsku szybko się rozrastała. W roku szkolnym 1893/1894 było już w niej 58 uczniów, a w roku 1910/1911 w trzech klasach - 140 uczniów.

W 1892 roku szkoła zmieniła swój status, ze szkoły prywatnej

stała się szkołą publiczną.

Rada Miasta Słupska w dniu 16.03.1892 r. wyraziła zgodę na ustanowienie jednoklasowej katolickiej szkoły ludowej, złączonej z parafią katolicką św. Ottona. Potwierdzenie tego aktu nastąpiło w czasie głosowania w Radzie Miejskiej w dniu 21 marca tegoż roku. Ustalono, że uczyć w szkole będzie nowy nauczyciel katolicki Antoni Dobrzyński. Miał on łączyć funkcję nauczyciela z obowiązkami kościelnego i organisty. Władze szkolne rejencji koszalińskiej zatwierdziły decyzję władz miejskich Słupska ustalając, że od dnia 1 kwietnia 1892 r. szkoła katolicka w Słupsku będzie traktowana jako publiczna szkoła ludowa. Od tego czasu miasto pokrywało znaczną część kosztów utrzymania szkoły. Dla nauczyciela wyznaczono uposażenie, które wynosiło w sumie za sprawowanie wszystkich jego obowiązków - 1050 marek rocznie. Antoni Dobrzyński pracował w szkole bardzo długo. W 1910 roku na podstawie oświadczenia magistratu słupskiego zarabiał rocznie 3.880 mk. Składały się na to uposażenie - pensja stała w wysokości 1400 mk., dodatek - 100 mk., wysługa lat - 1700 mk, czynsz za mieszkanie - 480 mk., oraz dodatek miejscowy - 200 mk.

W tym czasie uczniowie szkoły przerabiali program szkoły ludowej a obok tego uczyli się religii, śpiewu sakralnego i przygotowywali się do przyjęcia sakramentów pierwszej komunii i bierzmowania. Dla potrzeb szkoły parafia gromadziła księgozbiór biblioteczny. W tym czasie inspektorem nadzorującym naukę w szkole miał być zgodnie z decyzją władz szkolnych proboszcz parafii św. Ottona.

Po pierwszej wojnie światowej szkoła katolicka rozwijała się nadal. Po odejściu na zasłużoną emeryturę w roku 1920 Antoniego Dobrzyńskiego jego miejsce zajął nowy nauczyciel Eryk Dulski, pełniący jak jego poprzednik także funkcję organisty i kościelnego. Mieszkał przy ulicy Quebbenstrasse 20 (obecnie ul. Henryka Pobożnego). Po nim od 1925r kierownikiem szkoły był Franz Thom a nauczycielką Anna Kalisch. W dniu 25 maja 1938 roku szkoła liczyła 148 uczniów z miasta i 102 z powiatu. Zatrudniano dodatkowych nauczycieli. Istnienie katolickiej szkoły ludowej było nie po myśli władz hitlerowskich Słupska. W połowie 1939 roku wydały one decyzję o rozwiązaniu szkoły, a młodzież szkolną rozmieszczono w innych szkołach podstawowych na terenie miasta i powiatu.

4. Kapłani parafii św. Ottona.

O pierwszych kapłanach katolickich w Słupsku wiemy stosunkowo niewiele. Wielce zasłużonym dla parafii był proboszcz Oscar Schoenborn. Był proboszczem w latach 1869 - 1887. To on był głównym inicjatorem wybudowania kościoła św. Ottona. Ksiądz ten pobierał w 1873 r. pensję stałą w wysokości 350 mk. miesięcznie. Wpływów ze świadczeń ślubów i chrztów miał - 8 mk. na miesiąc, dochodów osobistych - 20 mk.



Zdjęcie nr 5. Ks. Adolf Pojda.



Zdjęcie nr 6. Ks. Paweł Gediga.



Zdjęcie nr 7. Parafianie kościoła św. Ottona ok. roku 1935. Pierwszy z prawej ks. Gediga.



Zdjęcie nr 8. Ks. Paweł Gediga.



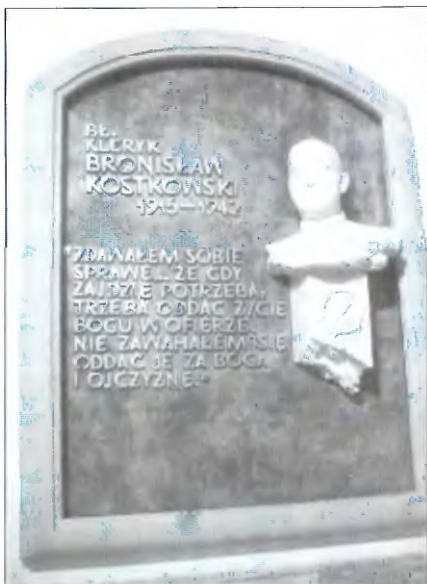
Zdjęcie nr 9. Samochód proboszcza Gedigi.



Zdjęcie nr 10. Katolicka rodzina Machuttów.



Zdjęcie nr 11. Błogosławiony kleryk
Bronisław Kostkowski.



Zdjęcie nr 12. Tablica pamiątkowa w kościele
św. Ottona.



Zdjęcie nr 13. Ks. Jan Zieja



Zdjęcie nr 14. Parafianka kaszubka.

Razem zarabiał - 378 mk. W parafii zgodnie z niemieckim prawem wszyscy parafianie płacili podatek kościelny, z którego rada parafialna opłacała proboszcza. Od 1887 roku proboszczem był ks. Paul Lincke. Jako kapłan w 16 roku kapłaństwa dostawał uposażenie w wysokości 2100 mk. rocznie. W 1897 roku proboszczem został ks. Johan Hartmann, który przy sześcioletnim stażu kapłańskim otrzymywał uposażenie w wysokości 2.291 mk. rocznie. Po nim w 1908 roku proboszczem był ks. B. Mangelsdorff ze stażem 12 - letnim i uposażeniem 2.800 mk. Jego następcą działającym w Słupsku w latach 1911 - 1917 był ks. Carl Sauer.

Wymienieni wyżej proboszczowie przyczynili się do rozbudowy i upiększenia parafii i kościoła. I tak ksiądz Lincke w 1890 roku zabudował poddasze domu parafialnego uzyskując dodatkową izbę. Za ks. Hartmanna w 1897 roku przyłączono budynek parafialny do sieci wodociągowej, a w 1901 roku założono instalację gazową. W dwa lata później przebudowano cały budynek parafii powiększając go prawie o połowę. Od roku 1917 proboszczem parafii św. Ottona był ks. Adolf Pojda. Pochodził ze Śląska. Urodził się 12 czerwca 1881 roku w Ligockiej Kuźni koło Rybnika. Pochodził z biednej rodziny kultywującej polskie tradycje. Miał obywatelstwo niemieckie. Od najmłodszych lat przejawiał wielką religijność. Zdolnym i bogobożnym chłopcem zaopiekował się jeden z czołowych działaczy polskich na Śląsku, ksiądz Pandziółek, proboszcz parafii w Boguszevicach. To on wykształcił w młodym chłopcu głębokie poczucie polskiego patriotyzmu. Za jego namową 15 - letni Adolf Pojda po ukończeniu szkoły ludowej udał się sam do Rzymu, by tam wstąpić do zgromadzenia OO. Salwatorianów. Po półtorarocznym pobycie w zakonie ze względów zdrowotnych wrócił do kraju i tu ukończył gimnazjum klasyczne w Bytomiu.

W 1903 roku wstąpił na Wydział Teologii Katolickiej Uniwersytetu we Wrocławiu, który ukończył w 1906 roku, a 22 czerwca 1907 roku otrzymał święcenia kapłańskie. W czasie studiów we Wrocławiu potajemnie brał udział w pracy polskich związków młodzieżowych, propagował czytelnictwo polskich książek i czasopism, budził w sercach i umysłach kolegów Polaków narodową dumę. Niemieckie władze seminarium duchownego źle patrzyły na taką postawę przyszłego księdza. Otrzymał liczne upomnienia i nagany za patriotyczną, propolską działalność. Po święceniach kapłańskich pięć razy jako wikary zmieniał parafie. Był traktowany jako "niebezpieczny" ze względu na swoje narodowe przekonania. Był wikarym w Ujeździe koło Nysy, w Chorzowie, w Bentkowicach koło Wrocławia. 17 września 1909 r. trafił do parafii Eberswalde koło Berlina, a 16 września 1913 r. do parafii św. Antoniego w Berlinie. Proboszcz tej parafii wydał mu pozytywną opinię za jego działalność duszpasterską. Ks. Pojda pilnował się aby nie zrazić sobie proboszcza do siebie przez zbyt jawne wyrażanie swych patriotycznych przekonań. Po zdaniu wymaganych egzaminów z dniem 19 października 1917 roku został ks. Pojda skierowany na stanowisko proboszcza parafii

św. Ottona w Słupsku. Wydaje się że mianowanie go na stanowisko proboszcza w Słupsku było traktowane przez władze kościelne archidiecezji wrocławskiej jako odsunięcie go jak najdalej od spraw polskich i od ukochanego Śląska. Tymczasem ks. Pojda natrafił w Słupsku na dużą grupę parafian polskiego pochodzenia, na żołnierzy powołanych do wojska pruskiego a wywodzących się z rodzin polskich, na polskich robotników sezonowych, pracujących w majątkach junkierskich i w słupskich fabrykach. Dlatego od pierwszych dni swej pracy duszpasterskiej ks. Pojda nie krył już swych narodowych, polskich, patriotycznych przekonań. Miał dostęp do żołnierzy polskiego pochodzenia, gdyż pełnił tak jak jego poprzednik funkcję kapelana wojskowego w stosunku do żołnierzy - katolików garnizonu słupskiego. Objął też funkcję członka zarządu założonego w początkach 1917 roku Wydziału Inwalidów Wojennych. Kiedy jednak ujawniły się patriotyczne przekonania ks. Pojdy doszło do zadrażnień między księdzem proboszczem a zarządem inwalidów, a następnie do wykluczenia go z tego zarządu.

Ustępując pola na tym odcinku ks. Pojda rozwinął działalność społeczną w stowarzyszeniach katolickich, działających przy parafii. Chodziło tu o Katolicki Związek Robotników i o Mariańską Kongregację Panien. Ks. Pojda doprowadził do ożywienia ich działalności i wywierał na nią swój osobisty wpływ. W jego działalności duszpasterskiej i społecznej wspierała go Rada Parafialna której był przewodniczącym. Zastępcą jego w radzie był U. B. Hillebrandt, skarbnikiem - Schlenger, a członkami rady Muller, Grawen i Endermann.

Ponieważ wśród katolików w parafii był znaczny procent wyznawców polskiego pochodzenia, ks. Pojda postanowił dla nich czytać ewangelię i wygłaszać kazania w języku polskim. Praktycznie wyglądało to tak, że w czasie mszy odprawianej po łacinie, najpierw czytał ewangelię w języku niemieckim a potem po polsku. Raz w miesiącu wygłaszał kazanie w języku polskim. Oficjalnie niemieckie władze kościelne nie zgłaszały sprzeciwu wobec takiego postępowania księży katolickich na Pomorzu Zachodnim, bo ks. Pojda nie był tu wyjątkiem. Ograniczyły tylko czas kazań do 10-ciu minut i zaleciły, aby treścią tych kazań były sprawy religijne i moralne.

W Słupsku na tle głoszonych w kościele św. Ottona polskich kazań i ewangelii doszło do poważnego rozbicia społeczności parafialnej. Polacy mieszkający w Słupsku i w powiecie oraz polscy robotnicy sezonowi byli usatysfakcjonowani tym, że dostrzeżono ich potrzeby religijne i umożliwiono wysłuchanie słowa bożego w ich języku. Dla zdecydowanej większości niemieckich parafian, ponieważ regularnie odbywały się nabożeństwa z ewangelią i kazaniem w języku niemieckim - sprawa kazań i ewangelii czytanych po polsku była obojętna. Ale istniała stosunkowo niewielka, ale za to bardzo wpływowa grupa najbogatszych parafian - Niemców, o nacjonalistycznych przekonaniach, zdecydowanie

przeciwnych jakiegokolwiek propolskiej działalności księdza proboszcza.

I ci właśnie parafianie postanowili przeprowadzić z ks. Pojda rozmowę na temat wycofania się księdza z głoszenia ewangelii i kazań po polsku. Rozmowa ta jednak nic nie dała. Proboszcz był nieustępliwy. Nie pomogły argumenty, że wszyscy parafianie, także Polacy, znają język niemiecki i nie ma potrzeby głoszenia słowa bożego po polsku.

Za sprawą opozycji parafialnej o całej aferze z kazaniem polskimi dowiedziała się policja i nadburmistrz miasta, który zażądał od ks. Pojdy wyjaśnień i zaprzestania tych praktyk. Przez dwa miesiące ks. Pojda udzielał władzom miasta wymijających odpowiedzi w tej sprawie. Pozostał jednak na swoim stanowisku i postępowania swego nie zmienił. Od tego czasu władze niemieckie nie ustawały w atakach na ks. Pojda. W końcu 1921 roku landrat słupski Kramer uznał ks. Pojda za Polaka "podburzającego przeciw niemczyźnie" i powiadomił prezydenta regencji koszalińskiej o podjęciu starań u władz kościelnych o jego przeniesienie na inną placówkę parafialną.

Trzeba przyznać że ks. Pojda jako żarliwy Polak patriota dawał Niemcom powody do takiej oceny. W czasie walki ludu śląskiego o przyłączenie tej dzielnicy do Polski w lipcu 1921 roku ksiądz Pojda zdołał uzyskać od władz kościelnych miesięczny urlop i udał się w swoje rodzinne strony, aby aktywnie włączyć się do pracy agitacyjnej na rzecz Polski i uczestniczyć w głosowaniu plebiscytowym. Tej działalności Niemcy nigdy mu nie wybaczyli. W 1924 roku wypomnił mu to nawet w piśmie do arcybiskupa wrocławskiego sam pruski minister nauki, sztuki i oświecenia.

Mimo całej tej sprawy ks. Pojda prowadził aktywną pracę duszpasterską na terenie całej parafii. Docierając do polskich robotników sezonowych, do rodzin kaszubskich, znajdował tam potwierdzenie słuszności swego postępowania. Często udawał się z posługą kapłańską do Sławna, gdzie mieszkała duża grupa katolików. Odprawiał tu nabożeństwa w prywatnym pomieszczeniu, udostępnionym dla katolików przez zduna Laske na rogu ulic Runkestrasse i Boettcherstrasse (obecnie ul. Lipowa i uliczka za bankiem PKO). W tym pomieszczeniu oprócz ołtarza i konfesjonau ustawionych było kilka ławek. Latem na mszach w Sławnie bywali masowo polscy robotnicy sezonowi, pracujący w okolicznych majątkach junkierskich. W czasie I wojny światowej ks. Pojda sprawował w Sławnie eucharystię również dla internowanych tu żołnierzy pochodzenia polskiego, wygłaszając kazania po niemiecku i po polsku. Praca duszpasterska w Sławnie przyniosła w końcowym rezultacie powstanie tam w roku 1924 lokalii (kapłan i wierni - ale zależność od parafii w Słupsku). Kapłanem w lokalii sławieńskiej został wspomniany już wyżej ks. Niering.

Jednak szykany i brutalne ataki przeciwko ks. Pojdzie nasilały się w Słupsku z roku na rok. Parafianom katolickim niemieckiego pochodzenia wrogo nastawionym do proboszcza przewodził radca Brossok. W 1923 roku opozycja parafialna zarzuciła ks. Pojdzie uczestnictwo w grach

hazardowych. Ten zarzut miał pewne racjonalne podstawy. Proboszcz Pojda jako rdzenny Ślązak lubił w gronie słupszczan pochodzących z tych samych stron zagrać w skata. Grali najczęściej w hotelu "Continental", znajdującym się wówczas przy dworcu kolejowym, na rogu dzisiejszej ulicy Wojska Polskiego i Kołłątaja. Zarzucano ks. Pojdzie, że wygrał w karty znaczną sumę pieniędzy, której potem nie zwrócił przegrywającemu. Zarzucano mu także, że swojej gospodyni podarował złotą obrączkę pochodzącą z kolektki. Sprawa tych zarzutów dotarła do biskupa i do sądu. Przeprowadzone dwukrotnie przez władze kościelne postępowanie wyjaśniające nie potwierdziło słuszności stawianych ks. Pojdzie zarzutów. Nie udało się też delegatowi biskupa doprowadzić do pojednania niemieckich katolików z proboszczem. Prowadzone przez słupecką prokuraturę śledztwo również nie wykazało zasadności postawionych ks. Pojdzie zarzutów i zostało umorzone. Mimo to za sprawą opozycji parafialnej sprawa nabrała szerokiego rozgłosu.

Działalność ks. Pojdy nie mogła ująć uwadze słupeckiego junkierstwa zrzeszonego w Pommerscher Landbund. W maju 1924 roku w Słupsku, w czasie wyborów do władz tej skrajnie nacjonalistycznej organizacji, ostro atakowano osobę proboszcza parafii katolickiej. Ten w odpowiedzi na atak, zaskarżył do sądu o zniesławienie sekretarza wyborczego Landbundu. Postępowanie przeciwko pozwanemu zostało jednak umorzone. Prokurator w uzasadnieniu tego umorzenia pisał; "zgromadzony materiał dowodzi wyraźnie, że Pan nie tylko w czasie spełniania powinności duszpasterskich, ale i przed i w czasie plebiscytu na Górnym Śląsku zaangażowany był całkowicie w agitację za Polską." Zaatakowanie Landbundu odbiło się na ks. Pojdzie zdwojonymi napaściami i oskarżeniami.

W dniu 30 maja 1923 r. nadprokurator w Słupsku powiadomił arcybiskupa wrocławskiego o wszczęciu sprawy karnej przeciwko ks. Pojdzie. Tym razem oskarżono go o to, że w sierpniu lub wrześniu 1921 r. skłonił księgowego hotelu "Continental", którego właścicielem był A. Schmidt, do ukrycia nadużyć finansowych swego pracodawcy i do krzywoprzysięstwa. W ślad za tym oskarżeniem interweniował u biskupa wrocławskiego nadprezydent prowincji zachodniopomorskiej (10 czerwca). Biskup jednak nie dał się ponieść emocjom i zareagował na te oskarżenia spokojnie. Prosił o nadesłanie dalszych szczegółów winy i zażądał od ks. Pojdy wyjaśnień. Okazało się, że oskarżenia są bezpodstawne i 1 listopada 1924 r. sąd w Słupsku, z braku dostatecznych dowodów winy sprawę umorzył. Tak więc jeszcze raz bezpodstawne pomówienia przyniosły porażkę nacjonalistom niemieckim i opozycji parafialnej na czele z radcą Brossokiem.

Ale taki obrót sprawy tym bardziej rozsierdził wrogów ks. Pojdy. Sporządzono obszerny memoriał do pruskiego ministra, w którym wyliczono wszystkie rzekome "przestępstwa" proboszcza. Minister skierował go w dniu 18 grudnia 1924 r. do arcybiskupa wrocławskiego,

chcąc tym samym wymusić przeniesienie ks. Pojdy ze Słupska na inną parafię.

Mimo ciągłych ataków nacjonalistów niemieckich ks. Pojda w grudniu 1924 r. rozwinął propolską działalność agitacyjną przed odbywającymi się wyborami do Reichstagu i do Landtagu pruskiego. W wyniku tej agitacji na kandydatów z listy polskiej w mieście Słupsku padło 16 głosów, a w powiecie 14. W panującej wówczas atmosferze nagonki antypolskiej wynik ten należy uznać jako zadawalający.

Mimo wrogości ze strony nacjonalistów niemieckich ks. Pojda cieszył się w Słupsku poważaniem i autorytetem. Dowodem tego jest fakt, iż w 1925 r. zasiadał w dwóch deputacjach miejskich, tzn. w organach kolegialnych o charakterze doradczym, powoływanych przez nadburmistrza miasta, mianowicie w deputacji do spraw młodzieży i deputacji szkolnej.

Sprawa wyrzucenia z parafii katolickiej w Słupsku ks. Pojdy trafiała jednak na coraz wyższe szczeble drabiny urzędniczej Prus. Prezydent regencji koszalińskiej interweniował u ministra spraw wewnętrznych Prus i nadprezydenta prowincji zachodniopomorskiej, aby ks. Pojdę usunąć ze Słupska. W tejże sprawie złożył interpelację poseł Kickhoffel, przedstawiciel Narodowo - Niemieckiej Partii Ludowej. W dniu 1 września 1925 r. na posiedzeniu prezydium pruskiego Landtagu mówił on; "podczas gdy w Polsce wszystkie prawne środki ochrony niemczyzny są z brutalnością deptane, na całkowicie niemieckim Pomorzu Zachodnim Związek Polaków w Niemczech bez żadnych przeszkód rozwija coraz szerszą działalność werbunkową. W regencji koszalińskiej duszą polskiej agitacji jest proboszcz Pojda, przeciwko któremu niemieccy katolicy Słupska składają najbardziej gorzkie skargi, a który jako duszpasterz, w parafii, w której zaledwie 5 - 7 % mówi po polsku, ewangelię czyta po polsku... Rada Ministrów jest gotowa, żywą polską agitację na Pomorzu Zachodnim uważnie śledzić i ponieważ jest ona wymierzona przeciwko ludowi i państwu, bezwzględnie tłumić."

Te ostatnie słowa były zachętą dla nacjonalistów niemieckich w Słupsku do dalszych wysiłków na rzecz usunięcia ks. Pojdy. Rozpoczęły się ataki prasowe na proboszcza. Już następnego dnia po interpelacji (2 września 1925 r.) wychodzący w Słupsku "Zeitung fur Hinterpommern" na pierwszej stronie opublikował jej treść zaopatrując ją w tytuł - "Polskie knowania na Pomorzu Zachodnim". Redakcja gazety zapowiedziała publikację cyklu artykułów poświęconych działalności ks. Pojdy. I dotrzymała słowa.

Tej fali ataków prasowych ks. Pojda nie wytrzymał. We wrześniu 1926 r. po dziesięcioletniej walce z nacjonalistami niemieckimi w Słupsku poprosił kurię biskupią w Katowicach o pomoc i pośrednictwo w zamianie parafii słupskiej na probostwo w Leszczynach na Śląsku. Pisał do biskupa; "z powodu ciągłych prześladowań ze strony niemiecko - szowinistycznej prasy i władzy dlatego, że się opiekowałem polskim robotnikiem

wychodźstwa... że ewangelię w kościele po polsku odczytywałem, postanowiłem z proboszczem na polskim Śląsku się zamienić." Przeglądając księgi parafii św. Ottona znalazłem ostatni zapis udzielenia przez ks. Pojdy sakramentu chrztu. Miało to miejsce 26 listopada 1926 roku. Ciekawa jest zbieżność dat z pierwszym zapisem chrztu udzielonego przez tegoż księdza w kościele św. Ottona. Było to 24 listopada 1917 roku.

W wyniku porozumienia między ks. kardynałem Hlondem i ks. kardynałem Bertramem, metropolitą wrocławskim z dniem 1 stycznia 1927 r. ks. Adolf Pojda objął parafię w Leszczynach, a na placówkę parafialną w Słupsku przybył proboszcz leszczyński - ks. Paweł Gediga. Był on zgermanizowanym Ślązakiem. Posiadał obywatelstwo polskie. Urodził się on 18 czerwca 1887 r. w Ostroźnicy (Schneidenburg), pow. Koźle. Ukończył seminarium duchowne we Wrocławiu i 22 czerwca 1912 roku otrzymał święcenia kapłańskie. W czasie swego proboszczowania w Leszczynach odprawiał msze wygłaszając kazania i czytając ewangelię po niemiecku. Trzeba tu zaznaczyć, że w jego parafii 70 % wiernych stanowili zgermanizowani Ślązacy. W czasie jednej z takich mszy, już po plebiscycie przyznającym te tereny Polsce, propolscy Ślązacy obrzucili okna plebanii kamieniami. Ks. Gediga szedł do Słupska z narodowego wyboru. Chciał być Niemcem. I tak też się stało. Już 5 kwietnia 1927 roku otrzymał w Słupsku obywatelstwo niemieckie.

Losy ks. Pojdy były tragiczne. W czasie II wojny światowej w 1940 roku został przez Niemców aresztowany. Więziony był w Rybniku, został następnie skierowany do obozu w Mauthausen - Gusen, a od grudnia 1940 r. przeniesiony do Dachau. Zginął w komorze gazowej 25 maja 1942 r. w Herthheim koło Linzu w Austrii.

Sprawa polska w Słupsku upadła. W październiku 1927 roku wicekonsul Rzeczypospolitej Polskiej w Szczecinie pisał; "W parafii Stołp nie ma obecnie polskich nabożeństw, ani polskich kazań. Proboszczem jest ks. Gedig - Niemiec, który przed paroma miesiącami objął urządowanie po polskim proboszczu Pojdzie. Władze niemieckie celowo dążą do usuwania ich (polskich księży) i zastępowania swoimi zaufanymi, którzy kontynuować będą akcję germanizacyjną. Pierwszą ofiarą tej "kulturalnej taktyki" padł ks. Pojda, który będąc szukanowany na każdym kroku, zmuszony był wyjechać do Polski na stałe." Straty wynikłe ze zmiany proboszcza w parafii katolickiej w Słupsku były odczuwalne w krótkim czasie. Widać to było na przykładzie wyborów w 1928 r. Na listę polską padło wówczas zaledwie 16 głosów, chociaż w powiecie słupskim mieszkało na stałe 136 Polaków.

Działalność nowego proboszcza ks. Pawła Gedigi można podzielić na trzy okresy;

- pierwszy - w latach 1927 - 1933 kiedy rozwijał on szeroką działalność duszpasterską, społeczną i kulturalną w parafii zyskując sobie duże uznanie parafian i władz miejscowych.
- drugi - w latach 1933 - 1945 kiedy pod rządami hitlerowskimi musiał

wyraźnie ograniczyć swą działalność i był w niełasce u władz,
- trzeci - w roku 1945 zakończony jego tragiczną śmiercią.

Pracę duszpasterską ks. Gediga prowadził wyłącznie w języku niemieckim, mimo że język polski znał bardzo dobrze. W księgach parafialnych widać to wyraźnie po polskiej pisowni nazwisk katolików Polaków. W niedzielę odprawiał mszę w kościele św. Ottona. W tygodniu odwiedzał swoich wiernych na dużym obszarze parafii. Był pierwszym proboszczem, który dla tych odwiedzin posługiwał się samochodem. Dlatego przy parafii zlecił wybudowanie garażu. Nadzorował szkołę katolicką, którą powiększył do trzech klas i 140 uczniów. Rozwijał działalność społeczną parafian w licznych stowarzyszeniach przykościelnych. Powstały wówczas - obok już istniejących; Katolickiego Związku Robotników i Mariańskiej Kongregacji Panien; Stowarzyszenie Dzieciątka Jezus, Stowarzyszenie Matek, Stowarzyszenie św. Boromeusza - zajmujące się propagandą czytelnictwa książek i czasopism katolickich, działało także Stowarzyszenie Mężczyzn Katolickich i Stowarzyszenie Misyjne św. Franciszka Ksawerego. Najbardziej ulubioną dziedziną działalności ks. Gedigi było zainteresowanie śpiewem kościelnym. Powołał i rozwinął działalność chóru "Cecylia". Ks. Gediga był zwolennikiem ruchu liturgicznego XX wieku. Oddawał się z pasją kultywowaniu śpiewów gregoriańskich w języku łacińskim. Uważał że "ważniejsza niż różnice narodowe jest obejmująca cały świat jedność wiary chrześcijańskiej, a ta wyraża się we wspólnym dla wszystkich zbiorowości katolickich języku łacińskim". To przekonanie proboszcza Gedigi spowodowało, że w swej parafii chciał wiernym zaszczepić nawyk śpiewania pięknych łacińskich chorałów. Proboszcz sprowadził w tym celu do Słupska zakonników ze śląskiego klasztoru w Krzeszowie. Wyćwiczyli oni wraz z chórem kościelnym, z uczniami i uczennicami szkoły katolickiej i wiernymi trzy najbardziej znane msze łacińskie i requiem. Do tego jeszcze zakonnicy nauczyli śpiewać wiernych hymnów i pieśni łacińskich, które śpiewano przy szczególnych uroczystościach kościelnych. Chór "Cecylia" znany był na tyle w Słupsku i poza nim z pięknych śpiewów łacińskich, że nawet nagrywano go dla radia i wydawano płyty z tymi nagraniami.

Działalność duszpasterska ks. Gedigi wprowadziła duże ożywienie w życiu parafii. Poprzez śpiewy gregoriańskie wprowadzone do mszy, powstała w czasie nabożeństw szczególna atmosfera religijnego uduchowienia. Procentowało to dużą frekwencją wiernych. Wieść o liturgicznym zaangażowaniu parafii słupskiej rozniosła się po całej prowincji zachodniopomorskiej.

W tym czasie doszło do dalszego rozwoju parafii św. Ottona. Powstała druga lokalna w Kozinie na południu powiatu słupskiego. Lokalnie w Sławnie podniesiono do rangi kuracji. W dniu 29 maja 1928 roku na Zielone Świątki nastąpiła w Sławnie konsekracja nowego kościoła katolickiego pod wezwaniem św. Antoniego z Padwy. Z parafii

macierzystej ze Słupska przybyło na tę uroczystość pod przewodnictwem proboszcza Gedigi ok. 300 katolików wraz z chórem kościelnym "Cecylia". W 1929 roku konsekrowano trzeci kościół w parafii w lokalii w Kozinie.

Wraz z przejściem władzy przez narodowych socjalistów nastały w Słupsku ciężkie czasy, pełne niepokoju. Podczas wyborów do parlamentu Rzeszy, w dniu 6 listopada 1932 r. liczba głosów oddanych na NSDAP wynosiła 36,1 % i była o 3 % wyższa niż na pozostałych obszarach Rzeszy. Nie było to niespodzianką. W Słupsku NSDAP działała od 1923 roku. Rozrastało się jej zbrojne ramię SA a potem SS. Już w roku 1927 członkowie SA ze Słupska maszerowali na zjeździe partyjnym w Norymberdze. Słupska SA w 1933 r. rozrosła się do rozmiarów pułku i miała 1.100 bojówkarzy. W 1930 r. uformowano oddział SS. Wiosną 1931 roku w wyborach na stanowisko wiceburmistrza Słupska zwyciężył kandydat NSDAP. W wyborach na prezydenta Rzeszy w 1932 r. Adolf Hitler otrzymał w Słupsku najwięcej głosów bo aż 51,2 %. W powiecie słupskim ten procent był jeszcze wyższy, wynosił 58,4 % wszystkich uprawnionych do głosowania. Było to poparcie najwyższe w Rzeszy.

Po objęciu władzy przez narodowych socjalistów wszystkie dziedziny życia społeczno - politycznego zostały ujęte w faszystowskie wzory, według których wszystko miało ulec procesowi ujednoliceń i podporządkowania. Ta sytuacja polityczna miała ogromny wpływ na życie parafii katolickiej. W 1933 r. miała ona 2.199 wiernych. Od 1934 r. naziści przystąpili do niszczenia katolickich związków młodzieżowych i robotniczych, rekrutując przy okazji ich majątek. Rozwiązano wszystkie stowarzyszenia społeczne w parafii św. Ottona prócz chóru "Cecylia". Młode dziewczęta i chłopcy obowiązkowo musieli należeć do hitlerowskich organizacji młodzieżowych. "Hitler - Jugend" rozrosło się w mieście do chorągwi (Hitler Jugend - Bann 49 Stolp - dowódca Zimmel). Organizacja ta propagowała wśród młodzieży rasizm, militarizm, kult wodza. Aby odciągnąć młodzież od kościoła i uniemożliwić uczestnictwo w mszy świętej organizowano w niedziele przed południem obowiązkowe zbiórki i seanse filmowe.

Szykanowano ks. Gedigę. Nie pozwolono na odbywanie procesji Bożego Ciała po ulicach sąsiadujących z kościołem. W tych warunkach proboszcz poprowadził procesję wokół wzgórza przykościelnego.

Władze regencji koszalińskiej prowadziły tak jak to się działo w całych Niemczech - obozy dobrowolnych robót młodzieży. Władze zgodziły się, aby parafia katolicka w Słupsku prowadziła pracę duszpasterską w tych obozach. W 1935 r. pracował z tą młodzieżą pomocnik duchownego Erich Schewior, a w latach następnych wikariusz parafii ks. Erzepky.

Ks. Gediga w tych trudnych latach panowania nazistów zachowywał się godnie. We wspomnieniach jego parafian jest określany jako człowiek odważny, nie poddający się presji reżimu. Na swej plebanii

udzielał schronienia osobom politycznie prześladowanym. Podobnie postępował nauczyciel, organista i kościelny Eryk Dłuski. Obaj zostali aresztowani za rozpowszechnianie nielegalnych druków i osadzeni w słupskim więzieniu. Po pewnym czasie zwolniono ich, ale według relacji parafian takie przewencyjne aresztowania ks. Gedigi powtarzały się wielokrotnie. Wszystkie kazania księdza Gedigi były kontrolowane przez przedstawiciela NSDAP. Aby porozmawiać z parafianami w sposób otwarty musiał ks. Gediga przenieść spotkania z nimi do domów osób zaufanych.

Wojna i związane z nią zakazy jeszcze bardziej ograniczyły działalność ks. Gedigi. Mimo to prowadził on pracę duszpasterską w terenie, również wśród robotników przymusowych w powiecie słupskim. Do końca 1943 roku odprowadzał dla nich nabożeństwa w kościele św. Ottona. Chrzcił dzieci polskich i ukraińskich robotnic przymusowych, udzielał ślubów, odprowadzał na cmentarz tych robotników i jeńców wojennych, którzy zakończyli życie. Do ostatnich dni wojny odprowadzał na cmentarz zwłoki dzieci polskich robotnic przymusowych z obozu przejściowego dla kobiet przy ulicy Deotymy. Dzieci te umierały na skutek nieludzkich warunków jakie stworzyli im hitlerowscy nadzorcy.

Gdy zbliżał się koniec wojny, od października 1944 roku na ulicach Słupska bezustannie przemieszczały się kolumny furmanek, sań wózków i pieszych uciekających przed nadciągającymi wojskami radzieckimi. Najwięcej uciekinierów było z Prus Wschodnich. Wszystkie szpitale, szkoły, niektóre domy prywatne, wypełnione były uciekinierami, chorymi i rannymi. Zapełniali oni także budynek parafii i byłej szkoły katolickiej.

Ale najtragiczniejsze chwile dla ludności niemieckiej Słupska i dla parafii św. Ottona dopiero się zbliżały. Wojska radzieckie przełamały niemiecką obronę na Pomorzu i wyszły nad morze w okolicach Mielna. Z tej strony od zachodu zaatakowały Sławno, a następnie Słupsk. W dniu 7 marca 1945r. ludność niemiecka otrzymała nakaz od władz niemieckich ewakuowania się z miasta w kierunku wschodnim. Było już jednak za późno.

Ksiądz Gediga uspakajał swych parafian, mówił że jako Ślązak zna dobrze język polski i przy jego pomocy porozumie się z żołnierzami rosyjskimi. Będzie bronił parafian. Wycofujący się z miasta żołnierze niemieccy powysadzali wszystkie mosty na rzece Słupi. Od wstrząsów przy wysadzaniu mostu koło straży pożarnej uległ poważnemu uszkodzeniu kościół św. Ottona. Wyleciały szyby od strony południowej. Szyby po przeciwnej, północnej stronie ocalały, w tym witraż św. Ottona. Naruszona została wieża kościoła. A mimo to właśnie w tej świątyni szukały schronienia przed żołnierzami radzieckimi kobiety - parafianki ks. Gedigi. Jego próby dogadania się u wrót kościoła z tymi żołnierzami zakończyły się fiaskiem. Jak opisuje tą chwilę jedna z parafianek, prof. dr Roswita Wisniewski - "kościół został zdemolowany, ołtarz

zbezczeszczone, kielichy i pozostałe sprzęty liturgiczne porozbijane lub skradzione, kobiety były gwałcone, męczone i mordowane - tak zresztą jak wszędzie w mieście." Trudno w to uwierzyć, ale właśnie w dniu 8 marca ks. Gediga brał udział w pogrzebie na cmentarzu słupskim polskiego dziecka Marii Orzech, córki robotnicy przymusowej. Pochowanie tego dziecka w chwili gdy nie działały już żadne instytucje i urzędy niemieckie miało znaczenie humanitarne. Dziecko zmarło 27 lutego w obozie przejściowym polskich robotnic przymusowych na ul. Deotymy.

Już w marcu 1945 r. niemal zaraz po zajęciu Słupska wojskowe władze radzieckie rozpoczęły akcję deportacji do ZSRR wszystkich nadających się do pracy Niemców. Mieli oni odbudowywać zniszczony wojną kraj. Ta akcja była podjęta na rozkaz najwyższych władz radzieckich. Na konferencji w Jałcie (4 - 11 lutego 1945) Stalin otrzymał zgodę mocarstw zachodnich na deportację siły roboczej z pokonanych Niemiec do ZSRR jako część obiecanych reparacji wojennych. Wywieziono na tej podstawie ok. 315.000 osób. Dziesiątki tysięcy nie przeżyło tych przymusowych robót. Robotnicy niemieccy najczęściej byli zatrudniani przy wyrąbie lasów na Syberii.

Ks. Gediga aresztowany został (wg. relacji Karla Heinza Pagela powołującego się na wspomnienia parafianki pani Elisabeth Schluter) w dniu 12 kwietnia 1945 r. Miało to odbyć w chwili gdy niósł umierającemu Najświętszy Sakrament. Prof. dr. Zygmunt Szultka twierdzi, że aresztowanie to miało miejsce w czasie pogrzebu dziecka polskiej robotnicy przymusowej na słupskim cmentarzu, w dniu 8 marca 1945 roku. Ta data wydaje się mało prawdopodobna, chociaż w zapiskach parafialnych po tym dniu nie ma już żadnego zapisu z parafą proboszcza. Widnieją jedynie podpisy wikarego ks. Schulte. Prawa strona Słupska została zajęta przez Rosjan w dniu 9 marca, a pierwsze aresztowania Niemców miały miejsce dopiero w kilka dni potem.

Po aresztowaniu zamknięto ks. Gedigę w obozie przejściowym znajdującym się przy obecnej ulicy Szarych Szeregów (w spichlerzu zbożowym). Po dwutygodniowym pobycie w tym obozie, w którym głodzono więźniów i gdzie na skutek skandalicznych warunków sanitarnych szalała epidemia duru brzuszego, przewieziono go z innymi współwięźniami do obozu w Górnej Grupie koło Grudziądza. Był to kolejny obóz etapowy w drodze do ZSRR. Podróż do Grudziądza była prawdziwą golgotą, przy czym Rosjanie postępowali tak jak to robili Niemcy wioząc Polaków czy Rosjan do obozów koncentracyjnych. Najpierw pędzono więźniów w grupach od 2.000 do 3.000 mężczyzn i kobiet przez Słupsk do dworca towarowego. Tam zamykano ich w bydłowych wagonach. Jazda do Grudziądza trwała tydzień. W każdym wagonie zamykano od 60 do 80 osób. Raz na dzień pociąg zatrzymywał się na odludziu opodał strumyka lub stawu, aby więźniowie mogli zaczerpnąć wody i załatwić potrzeby fizjologiczne. Dur brzuszny panował we wszystkich wagonach. po dotarciu do Grudziądza trzeba było wyładowywać z wagonów zmarłych.

W obozie ks. Gediga pocieszał współwięźniów, dzielił się z nimi głodowymi przecież racjami żywnościowymi. W dniu 28 maja 1945 r. zmarł. Pani Barbara Holtz twierdzi powołując się na relację swego ojca, który był w obozie grudziądzkim razem z ks. Gedigą i udało mu się szczęśliwie wrócić do Słupska, że proboszcz Gediga zmarł z głodu, ponieważ większość własnych racji żywnościowych oddawał innym głodującym więźniom. W ten sposób wypełnił on wolę Pańską - być dobrym pasterzem - składając swoje życie w ofierze innym wiernym.

W Słupsku pozostał wikariusz parafii św. Ottona - ks. Józef Schulte. W pierwszych dwóch tygodniach po zajęciu Słupska przez wojska radzieckie o normalnych praktykach religijnych nie mogło być mowy. Kościół św. Ottona przeznaczony został przez wojskowe władze radzieckie na tymczasowy obóz dla niemieckich jeńców wojennych. Ks. Schulte aresztowany został 27 marca 1945 r. ale w Wielki Piątek został zwolniony. Od niedzieli św. Trójcy odprawiał on msze święte w mieście najczęściej u siebie w domu. Udzielał też posług religijnych swym parafianom przez 14 miesięcy od zajęcia Słupska przez armię radziecką. Wyjechał do Niemiec w maju 1946 r. W sierpniu tegoż roku oświadczył berlińskiemu biskupowi ordynariuszowi; "Po 14 miesiącach pobytu uważam moje zadanie za wykonane. Oprócz tego dla opieki duszpasterskiej jest duża ilość innych osób."

Miał tu na myśli ks. Jana Zieję, który przybył do Słupska w czerwcu 1945 r. i rozpoczął swą działalność duszpasterską w kościele św. Ottona. Ksiądz Jan Zieja urodził się 1 marca 1897 roku we wsi Ossa w ziemi opoczyńskiej. Ukończył seminarium duchowne w Sandomierzu i 5 lipca 1919 r. został wyświęcony na kapłana. Brał udział w wojnie 1920 r. przeciwko Rosji radzieckiej jako kapelan wojskowy. Później był proboszczem na Polesiu w miasteczku Łohiczyn. W 1939 roku wojnę rozpoczął jako kapelan 84 pińskiego pułku piechoty. Lata okupacji spędził początkowo w Laskach pod Warszawą, angażując się w działalność konspiracyjną przeciwko hitlerowskiemu okupantowi. Był kapłanem Komendy Głównej Armii Krajowej. Po powstaniu warszawskim, udając ogrodnika wyjechał na roboty do Niemiec, aby tam obok wykonywanej pracy nieść posługę duszpasterską polskim robotnikom przymusowym. Pracował w majątku ziemskim w pobliżu Barth (Bardo Pomorskie). Po zakończeniu wojny wracał przez Szczecin i Stargard do kraju. W ten sposób w czerwcu 1945 r. znalazł się na Pomorzu Zachodnim. W swoich wspomnieniach o latach pobytu w Słupsku ks. Zieja pisał: "Był jeden kościół katolicki - św. Ottona - tam poszedłem - kościół był zniszczony, poobdzierany, plebania brudna, ale zgłosił się człowiek, miejscowy, pan Brzóska. On mi pomagał, informował o wszystkim. Zostałem przy tym kościele. Zgłosiłem się do starostwa, które już działało. Starosta przekazał mi oficjalnie kościół św. Ottona i plebanię."

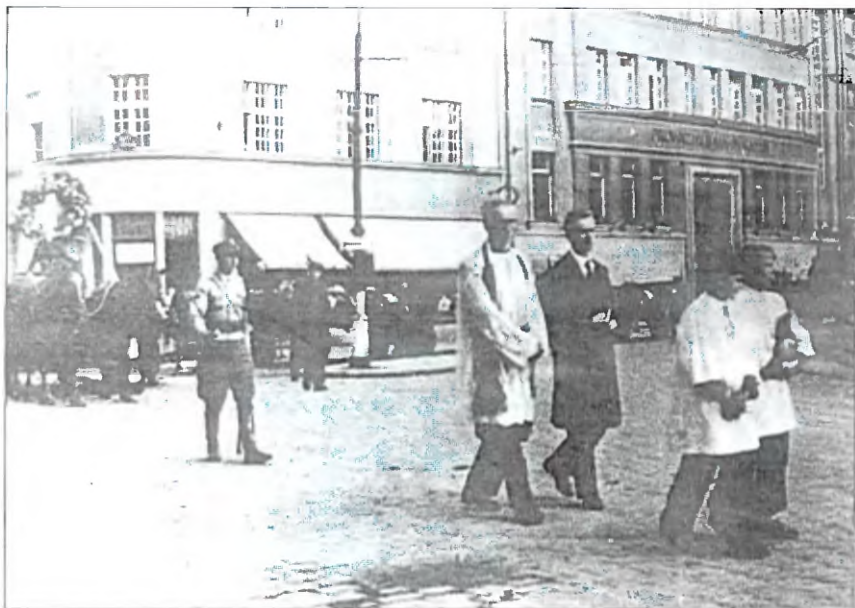
Po załatwieniu spraw formalnych ks. Zieja wyjechał do Warszawy, aby ściągnąć do pomocy w pracy duszpasterskiej i oświatowej znane



Zdjęcie nr 15. Pierwsza komunія św. po wojnie w parafii św. Ottona. W środku ks. Jan Zieja.



Zdjęcie nr 16. Pogrzeb 24 zamordowanych w 1945 roku Polaków na Placu Powstańców Warszawskich. Trumny święci ks. Jan Zieja



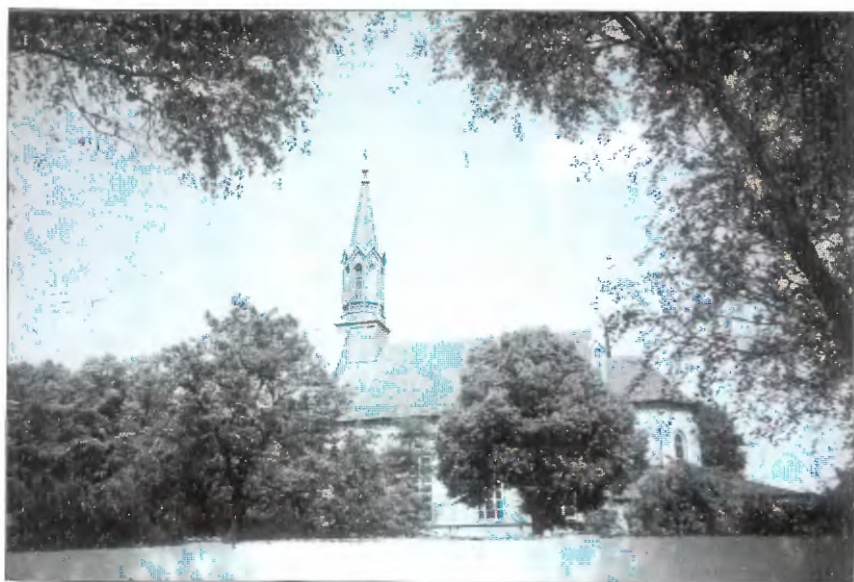
Zdjęcie nr 17. Ks. Jan Zieja w czasie pogrzebu zamordowanych w 1945 r. Polaków.



Zdjęcie nr 18. Uroczystości pogrzebowe na Placu Powstańców Warszawskich. Przemawia ks. Jan Zieja.



Zdjęcie nr 19. Ks. Jan Zieja z parafianami w Uście w czasie obchodów Święta Morza.



Zdjęcie nr 20. Obecny widok kościoła Św. Ottona.

sobie z Lasek współpracownicy, przeważnie samotne wdowy. Przyjechały z nim do Słupska panie; Krystyna Żelechowska, Aniela Urbanowiczowa, Gabriela Hołyńska i Anna Minkowska. Każdej ze swych współpracownic powierzył pewien dział pracy w parafii. Krystyna Żelechowska objęła do zagospodarowania dom plebański, do remontu - kościół, który trzeba było odgruzować, oczyścić i wyposażać. Przejęła także sprawy wyżywienia i zaopatrzenia. Pani Aniela Urbanowiczowa została skierowana do opieki nad matkami i dziećmi, bo wówczas do Słupska przybywało coraz więcej samotnych, niezamężnych kobiet. Wkrótce jej starania zaowocowały powstaniem Domu Matki i Dziecka. Dom ten przyjął 40 matek i 60 dzieci. Pani Gabriela Hołyńska została skierowana do pracy w dziedzinie opieki społecznej. Anna Minkowska pracowała w spółdzielni spożywców "Społem" i pomagała w sprawach duszpasterskich. Do tych czterech pań dołączyła jeszcze Ludwika Ruszczyk z Wilna, która zdołała przywieźć do Słupska bibliotekę filarecką im. Tomasza Zana. Uruchomiono więc w parafii punkt biblioteczny i wypożyczano młodzieży książki.

Ks. Zieja był w tym czasie jedynym polskim kapłanem katolickim w Słupsku. Po wyremontowaniu kościoła św. Ottona i rozpoczęciu w nim odprawiania mszy świętych, zajął się innymi kościołami. Przejął później kościół poewangelicki św. Piotra, (przemianowany w 1947 r. na kościół Najświętszego Serca Jezusowego) następnie rozpoczął odbudowywać po pożarze największy kościół - Mariacki. Ks. Zieja powołał w tym celu trzydziestoosobowy komitet odbudowy kościoła z dyrektorem banku na czele. Następnie przejął zapuszczony kościół poddominikański św. Jana. Tak więc parafia św. Ottona podjęła się trudnego zadania odbudowy słupskich kościołów i rozniesienia w nich życia religijnego. Dodatkowo ks. Zieja objeżdżał na rowerze cały powiat słupski, gdzie tylko była świątynia katolicka i odprawiał msze dla polskich osiedleńców. Otaczał również opieką mieszkających tu od wieków autochtonów. Rozpoczął dla nich bezpłatny kurs języka polskiego. Przez pierwsze tygodnie wykładał na tym kursie sam, później zastąpiła go jedna z współpracownic. Chciał wydać nawet specjalną odezwę do wszystkich autochtonów, wzywającą ich do deklarowania swej polskości, ale komunistyczne władze centralne nie pozwoliły mu jej wydrukować i rozpowszechnić.

Bardzo dobrze rozwijał swą działalność Dom Matki i Dziecka. W grudniu 1946 r. znalazło w nim schronienie czterdzieści matek i sześćdziesięcioro dzieci.

Kościół św. Ottona przeżywał swoje najlepsze czasy. Zawsze był pełny po brzegi i często nie mógł pomieścić wszystkich wiernych. Stał się kościołem garnizonowym dla Wojska Polskiego i dla Centrum Wyszczolenia Milicji Obywatelskiej. Za sprawą komendanta CWMO płk Jana Płotnickiego, w okresie międzywojennym wysokiego funkcjonariusza policji, a przedtem adiutanta marszałka Piłsudskiego, młodzi milicjanci wychowywani byli w duchu katolickim. Każdy dzień nauki rozpoczynali i kończyli modlitwą, a w niedziele uczestniczyli całymi



pododdziałami w mszy świętej. Ks. Zieja aktywnie wspomagał proces wychowania przyszłych milicjantów. Na mszy św. w dn. 16 września 1945r. mówił do elewów rozpoczynających I-szy kurs szkoły oficerskiej CWMO: "Bracia drodzy, którzy przygotowujecie się do pełnienia tej bardzo trudnej służby stania na straży bezpieczeństwa i porządku naszego życia wewnętrznego, macie pamiętać, że cała surowość prawa, które stosować będziecie, że nawet gdy na poparcie tego prawa musicie użyć siły, że to wszystko o tyle będzie usprawiedliwione, o ile za ostateczny cel mieć będziecie dobro człowieka, dobro narodu, służbę narodowi i ostatecznie stajecie się wykonawcami prawa miłości. Nawet surowe wyroki mogą mieć oparcie w miłości jakiegoś dobra, a nie w nienawiści. Jeśli trzeba działać twardo, nawet uderzyć mocno - to to czyńcie, ale w imię czegoś, co nade mną jest. Nawet uderzyć nie mogę inaczej jak w duchu miłości."

Ks. Zieja prowadził także naukę religii w trzech szkołach podstawowych. Uczył też religii i języka łacińskiego w gimnazjum i liceum. Doprowadził w Słupsku do utworzenia Uniwersytetu Ludowego, mającego początkowo swą siedzibę w dawnej szkole katolickiej przy kościele św. Ottona, a później przeniesionego do Orzechowa w gminie Ustka. Uniwersyteciem kierowała pani Krystyna Żelechowska, która przed wojną ukończyła Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego. Wykłady prowadził także historyk - pan Stefanowski.

Ks. Zieja był tytanem pracy a jednocześnie człowiekiem bardzo skromnym, chcącym żyć w ubóstwie na wzór św. Franciszka. Zawsze powtarzał, że chce być najbiedniejszym i najbardziej zapracowanym człowiekiem w parafii. I to mu się udawało. W każdą niedzielę odprawiał trzy msze święte, wygłaszał jak sam pisze, cztery do pięciu kazań, udzielał chrztów, ślubów, chował zmarłych, wyjeżdżał do kościołów filialnych, nieraz odległych od Słupska do 35 km. Przejmował się losem ludności autochtonicznej. Odwiedzając kościoły w Objeździe i Rowach, spotykał się tam z miejscową ludnością, rozżaloną, że mimo swego rodzimego kaszubskiego rodowodu jest zmuszana do wyjazdów na zachód do Niemiec. Namawiał ich aby pisali do ministra Ziem Odzyskanych (Wł. Gomułka) o tym, że chcą być Polakami. Mimo, że takie pismo napisali, po tygodniu zostali przymusowo wysiedleni ze swoich domów do Niemiec. Władze komunistyczne od początku traktowały autochtonów z podejrzliwością, a nawet wrogością, co doprowadziło do tego, że wielu z nich na zawsze wyrzekło się polskości.

W swoich kazaniach do wiernych ks. Zieja poruszał często problem stosunku Polaków do Niemców, ujęty tragicznym losem tych ostatnich. W jednym z kazań wygłoszonych w 1945 r. w kościele św. Ottona mówił; - "W ciężką niedolę ten naród (Niemcy - MZ) popadł przez grzechy przywódców swoich i swoje.... My mamy prawo do tej ziemi. Mamy prawo do zdobycia tego mienia nawet, które było w posiadaniu Niemców... ale nam nie wolno w tej sprawie przekraczać granicy, a tą granicą jest fakt, że Niemiec jest człowiekiem! I nie wolno nikomu - czy to

prostemu cywilowi, czy urzędnikowi - godności ludzkiej w tym Niemcu poniewierać! Nikomu nie wolno!... Ja chcę spełnić służbę, do której wezwał mnie Chrystus i te prawdy mam głosić, choćby się to komuś nie podobało, choćbym miał za to cierpieć - to przypomnę. Widziałem Niemców, którzy zawinili ciężko, muszą się tulać, wyjeżdżać i poniewierać, tak jak myśmy, tyle razy doznawali tego... tulać ci, którzy potracili rodziny, zostali rozdzieleni, na tablicy na dziedzińcu kościelnym umieszczają karteczki, szukając się nawzajem, a ktoś stąd przyszedł i je pozdzierał. Potępiam takie rzeczy. Tego nie wolno robić, to ubliża świętości tego miejsca!

A że oni tak postępowali - to ich sprawa. Odpowiedzą przed Bogiem i naszymi sądami, ale nie daj Boże, abyśmy ich mieli naśladować...

Doniesiono mi, że przed kościół ewangelicki, gdy się ludzie zbierali na nabożeństwo, przyjechały ciężarówki i ludzie siłą zabrani zostali przez cywilów i umundurowanych na roboty. Oni tak robili, ale nam tego robić nie wolno. Gdzie ludzie zebrali się na modlitwę, czy to katolicy, czy ewangelicy, trzeba to miejsce uszanować."

Obarczony licznymi obowiązkami ponad siły jednego kapłana ks. Zieja poprosił na początku 1947 r. ks. E. Nowickiego Administratora Apostolskiego w Gorzowie, o przysłanie mu wikariusza. Wówczas został powiadomiony, że do Słupska wyjeżdża mianowany już nowy proboszcz i utworzy parafię w kościele poddominikańskim św. Jana - obejmującą cały Słupsk, kościół św. Ottona zaś zostanie przekazany zakonowi. Tym nowym proboszczem był pochodzący z Wileńszczyzny ks. Karol Chmielewski. Kościół poddominikański zmienił patrona na św. Jacka i był do końca 1947 r. jedynym kościołem parafialnym w Słupsku. Pozbawiony swej świątyni ks. Zieja poprosił o mianowanie go proboszczem w Wytownie, do której to parafii należały także kościołki w Objeździe i Rowach. Chciał proboszczować na znanym mu terenie i mieć pod ręką Uniwersytet Ludowy w Orzechowie. Spełniono jego życzenie.

Ks. Zieja był jednak proboszczem w Wytownie krótko. W tym samym roku 1947 ks. Nowicki powierzył mu parafię św. Rodziny w Słupsku przy ul. Grottgera, którą prowadził do 1949 r. do momentu wyjazdu ze Słupska do Warszawy.

W tym czasie kościół św. Ottona przeszedł na własność klasztoru żeńskiego Sióstr Ubogich Klarysek. Dla celów klasztoru dokonano rozbudowy części prezbiterialnej kościoła i połączono go przejściem krytym z głównym budynkiem klasztoru, znajdującym się przy ul. Henryka Pobożnego 7. Teren wokół kościoła otoczono wysokim murem, pozostawiając wolny dostęp do świątyni od strony zachodniej, gdzie znajduje się główne wejście. Przedstawiając księży parafii św. Ottona nie można choćby wspomnieć o jej wikariuszach. W księgach parafialnych figurują nazwiska wielu z nich. I tak za proboszcza Sauera wikariuszami byli księża: Hosl, Seiffert, Baden, Kienlen, Hirschberg. W okresie proboszczowania ks. Pojdy wikarymi byli księża: Haen, Masłowski,

Brzycki. Za proboszcza Gedigi wikariuszami są księża: Dubowy, Laska, Hellwig, Erzepky, Schulte. W księgach parafialnych zapisano także księży, którzy odprowadzali msze i udzielali sakramentów zastępując urlopowanych proboszczów parafii. Byli to księża: Piontek z Koszalina, Schultz z Bytowa, Niering ze Sławna, Kowitsch z Lęborka. W czasie II wojny światowej ks. Gediga dopuszczał do udzielania chrztów dzieci unickich proboszczy tego wyznania. I tak 20 sierpnia 1944r. Ukrainkę Marię Swiszc chrzcił ks. Michael Moskalik, a 22 października tegoż roku grekokatolicki ks. Simeon Iwańczuk chrzcił Helenę Pawlenko, urodzoną w obozie przejściowym w Pile.

5. Wierni parafii św. Ottona w Słupsku.

Wierzących wyznania rzymsko - katolickiego , nad którymi rozciągała opiekę duszpasterską parafia św. Ottona w Słupsku można podzielić na cztery grupy:

Po pierwsze - byli to stali mieszkańcy Słupska i powiatu słupskiego, sławieńskiego, oraz północnych krańców pow. miastecckiego narodowości niemieckiej i polskiej.

Po drugie - byli to żołnierze garnizonu słupskiego, przeważnie pochodzenia polskiego, wywodzący się z ziem zaboru pruskiego, z Wielkopolski, Prus Zachodnich i Śląska oraz Niemcy z Nadrenii. Ci żołnierze stanowili ok. 20 - 30 % katolików w mieście Słupsku.

Po trzecie - byli to robotnicy sezonowi pochodzenia polskiego lub ukraińskiego z terenów zaboru rosyjskiego i austriackiego.

Po czwarte - byli to w czasie II wojny światowej polscy, ukraińscy, rosyjscy i litewscy robotnicy przymusowi - katolicy i unicy.

Liczebność katolików w Słupsku i na terenie całej parafii od połowy dziewiętnastego wieku wykazywała stałą tendencję wzrostową. Wynosiła ona w poszczególnych latach:

1812 - 55	1885 - 1050
1831 - 36	1895 - 1163
1861 - 91	1905 - 2713
1866 - 150	1933 - 3474
1880 - 590	1937 - 3400

Na 769 katolików w samym Słupsku w 1900 roku było tylko 39 Polaków stale tu mieszkających. W powiecie słupskim było ich 251, zamieszkujących najczęściej południowe rubieże powiatu na styku z powiatem bytowskim.

Skład zawodowy katolików w prowincji zachodniopomorskiej przedstawiał się następująco: około 60 % z nich zatrudnionych było w rolnictwie, około 18 % w przemyśle, 8 % w handlu, 9 % w służbie wojskowej, miejskiej, kościelnej i w wolnych zawodach, ok. 1 % stanowiła

służba domowa, ponad 4 % stanowili katolicy bez zawodu.

Jak z tego zestawienia widać zdecydowana większość katolików pochodziła z niższych warstw społeczeństwa. I tak na przykład w Słupsku w okresie międzywojennym katolicka rodzina Koralewskich była typową rodziną robotniczą. Ojciec rodziny Bolesław był dekarzem, jego brat Jan - robotnikiem, jego żona Anna także była robotnicą. Mieszkali przy dzisiejszej ulicy Kopernika 13. Podobnie robotnicza była rodzina Augusta Sobolewskiego, mieszkająca przy ul. Rybackiej 6.

W 1935 roku była podawana do chrztu w kościele św. Ottona Lili Damaske - Kaszubka. Rodzina Damaske mieszkała przy ul. Zamkowej 3 (Schlosstrasse). Nosili imiona: Gustaw, Otto, Anna, Eliza, Maria. Wszyscy byli robotnikami. Lili Damaske przeniosła się w 1958 roku do Gardny Wielkiej, gdzie 8 lutego tegoż roku wyszła za mąż za Karola Borowicza.

Wielu słupskich katolików trudniło się rzemiosłem. I tak Walter Orlewicz był stolarzem, mieszkał przy ul. Grottgera 3, Lewandowski Otto był cukiernikiem, mieszkał przy ul. Tuwima, a jego brat był blacharzem i mieszkał przy ul. H. Pobożnego. Wróblewski Józef był monterem, a jego siostra Maria krawcową. Banaszewicz Paul był właścicielem warsztatu jubilerskiego, Mieszkał przy ul. Krasińskiego 14a. Banaszewski Juliusz był ślusarzem. Urodzony w Słupsku 5 lutego 1920 r. Witold Sawicki był stolarzem, a ur. 1 stycznia 1918 r. Marian Szczepanik - kolejarzem. Jego żona Gabriela była ekspedientką. Obie rodziny Sawickich i Szczepaników żyją do dziś w Słupsku. W styczniu 1920 r. chrzczony był w kościele św. Ottona Bronisław Gralla, ur. 30 grudnia 1919 r. Jego rodzice mieli na imię Jan i Marianna z d. Wieczorek. Rodzice chrzestni małego Bronisława to Michał Szczepanik i Zofia Polewacka, a świadkowie to Antoni Bednarek i Teofila Rybiałek. W księdze chrztów parafii św. Ottona można wyczytać, że w dniu 29 maja 1927 r. odbył się chrzest Hildegardy Sawickiej, urodzonej w dniu 5 maja tegoż roku. Jej ojcem był Władysław Sawicki a matką Ula z domu Pantel. Zawarli oni związek małżeński w kościele św. Ottona w dniu 16 listopada 1924 roku. Ojciec Władysława miał na imię Florian. Świadcami na ślubie byli Józef Kupły i Józef Muller. W Słupsku mieszkał także w okresie międzywojennym Stanisław Sawicki i miał piekarnię przy ulicy Słowackiego 41 (dawniej Grossankerstrasse). 25 lutego 1917 r. podawany był do chrztu Jan Strzelczyk. Jego ojciec miał na imię Antoni a matka Maria. Z domu nazywała się Szczepaniak. Rodzicami chrzestnymi byli Józef Sienkiewicz i Agnieszka Szczepaniak. W dniu 25 paźdz. 1914 r. Banaszewski Karol chrzcił swoją córkę Hildegardę Jadwigę. Jego żona Maria była z domu Warkowska. Kumami byli - Józefina Warkowska i Alojzy Michalski. Katolicka była także rodzina Priebe. W dniu 31 października 1904 r. Józef Priebe pochodzący z Poznania syn Tomasza wziął ślub z Rozalią Nadolny, córką Józefa. Wszyscy mieszkali w Słupsku. Na ślubie pana Marosk z Anną Albrecht w dniu 12 maja 1919 r. wystąpił jako świadek Paul Priebe.

Maria Dobrzyńska była nauczycielką i mieszkała przy ul. Wojska

Polskiego 44, a Anton Dobrzyński był nauczycielem szkoły katolickiej, organistą i kościelnym u św. Ottona. Anton Dobrzyński ur. 21 października 1895 r. był chrzczony w kościele św. Ottona 28. X tegoż roku. Jego ojciec miał także na imię Anton, a matka Maria była z domu Muller. Jako rodzice chrzestni występowali Witus Kung, Małgorzata Karpińska, Janina Jadwiga Hartmann i Jan Chrobaczek. Anton Dobrzyński miał młodszych braci Johannes Paula, Waltera i Bruno Franza, oraz siostrę Margerethe Clotilde. Inny nauczyciel Eryk Dulski mieszkał przy ul. H. Pobożnego 20, był następcą Dobrzyńskiego na stanowisku nauczyciela szkoły katolickiej.

Katolicka rodzina Dąbrowskich pisząca się czasem z niemiecka Dombrowski była rodziną kupiecką.

W dniu 17 października 1895 r. przystępowały do bierzmowania dwie siostry Dziadek. Maria otrzymała w czasie tego sakramentu imię Magdalena, a Marta - imię Agata. Przygotowywała je do tej uroczystości kościelnej u św. Ottona pani Karpińska. Z kolei matka obu siostr przystępowała do bierzmowania Juliannę Przechlewską. W tymże roku przystąpił do bierzmowania Leonard Dziadek - brat dwu siostr. który otrzymał drugie imię Józef. W 1910 r. bierzmowane były następne młodsze siostry Dziadek - Jadwiga i Stefania. Rodzina Dziadek mieszkała przy ul. Partyzantów (Blumenstrasse) obok kościoła św. Ottona. Ojciec rodziny Józef Dziadek był emerytowanym zawiadowcą stacji. Siostry Dziadek podawały w książkach adresowych w okresie międzywojennym, że są z zawodu współwłaścicielkami przedsiębiorstwa handlowego. Prowadziły handel meblami tapicerskimi i miały sklep na Placu Kościelnym 1. Siostry Dziadek mieszkały w Słupsku po II wojnie światowej. Pod koniec życia przekazały swój dom Janowi Krasnemu w zamian za dożywocie. Po śmierci siostr zrezygnował on z tego budynku i otrzymał od miasta mieszkanie w bloku przy ul. Filmowej. Dom rodziny Dziadek zasiedlali później sekretarze KW PZPR. Siostry Dziadek były bardzo blisko związane z życiem parafii św. Ottona. To one darowały kościołowi pas ziemi ze swego ogrodu na wybudowanie schodów do głównego wejścia do świątyni. W księgach parafialnych figurują często jako podające dzieci do chrztu, szczególnie za proboszczów Pojdy i Gedigi.

Inną rodziną związaną ściśle z parafią była rodzina Machuttów. Johan Machutta syn Józefa, robotnika ze Stargardu ur 5 lipca 1875r. wziął ślub z Michaliną Brzycką ze Słupska, córką Franza Brzyckiego urodzoną 25 września 1876 r. Uroczystość ślubna miała miejsce w kościele św. Ottona w dn. 8 października 1900 r. Z tego małżeństwa urodziły się dzieci - Johan, Marta, Anna, Paul. Najstarszy syn Johan ur. 8 sierpnia 1901 r. był chrzczony w kościele św. Ottona i tu też zawarł w 1934 r. ślub z Emmą z domu Birr, również katoliczką urodzoną w Gąbinie. Matka Emmy była Kaszubką i nazywała się z domu Kirk. Johan Machutta należał w okresie międzywojennym do najlepiej sytuowanych katolików w Słupsku. Był wyższym urzędnikiem miejskim. Rodzina Machuttów mieszkała w tym okresie przy ul. Niemcewicza 22m (Probstrasse) W latach dwudziestych

(1921 - 1924) wikarym w parafii św. Ottona był ks. Brzycki spokrewniony z rodziną Machuttów. Zmarł on po II wojnie światowej w Berlinie. Emma Machuta żyje do dziś w Słupsku. Za proboszcza Gedigi, którego z wielkim szacunkiem wspomina, jej mąż Jan śpiewał w chórze kościelnym "Cecylia" a ona pamięta wcześniejsze lata, kiedy chodziła do szkoły katolickiej. Pamięta też jej nauczycieli.

W dniu 4 sierpnia 1930 r. Bruno Wisniewski - architekt, chrzcił w kościele św. Ottona swego syna Edgara. Cztery lata wcześniej w tymże kościele podawana była do chrztu jego córka Roswita, ur. 23 września 1926 r. Rodzicami chrzestnymi byli Zofia Brandt i Alfons Tylicki. Pani profesor Roswita Wisniewski mieszka obecnie w Niemczech w Heidelbergu i jest autorką wspomnień o ks. Gedidze. To ona przeprowadziła prace poszukiwawcze zbierając materiały na temat losów księdza, docierając do wielu parafian św. Ottona na terenie Niemiec. Pani Wisniewski jest wykładowcą na uniwersytecie w Heidelbergu. Była posłanką do Bundestagu. Bruno Wisniewski był jednym z bogatszych parafian, właścicielem domów mieszkalnych w kilku punktach miasta. Jako architekt wykonywał dla potrzeb parafii św. Ottona projekty przebudowy budynków parafialnych i otoczenia kościoła. On to zaprojektował kaskadę schodów od głównego wejścia do kościoła do ul. Partyzantów. Mieszkał przy ul. Kingstrasse 10.

Parafianami byli także przedstawiciele zubożałej szlachty pomorskiej, tacy jak Anton von Rolbiecki czy Johan von Chamier - Gliszczyński. Anton Rolbiecki był stelmachem i mieszkał przy Strelinerstrasse 23. W 1916 r. Anton chrzcił swego syna Alfonsa. Podającymi dziecko do chrztu byli Augusta Juhlke i Franz Pagel. Z kolei Józefa Trinczka podawała do chrztu w 1914 r. Minna von Rolbiecki. Do dziś potomkowie tej rodziny żyją w Słupsku i w Niemczech (Bremen). W dniu 22 listopada 1914 r. ks. Sauer chrzcił syna Marcina Wengitzkiego - Konstantego. Żoną Wengitzkiego była Joanna von Chamier - Gliszzyńska a podającymi dziecko do chrztu - Barbara Czarnowska i Anton Marczak.

Urodzony w Słupsku w dniu 13 lipca 1935 roku Joachim Feński był w okresie drugiej wojny światowej ministrantem księdza Pawła Gedigi. Wpływ tego kapłana na rozwój duchowy młodego ministranta był tak duży, że odezwało się w nim powołanie kapłańskie. Dziś ks. Joachim Feński jest proboszczem w parafii w Przecławiu w województwie szczecińskim. Kapłanem chciał zostać także urodzony w Słupsku 11 marca 1915 roku Bronisław Jerzy Kostkowski. Ochrzczony został w kościele św. Ottona 21 marca tegoż roku. Rodzice mieli imiona Mateusz Władysław i Maria z domu Wiśniewska. Rodzicami chrzestnymi byli Jan Kostkowski i Ludwika Wiśniewska. Chrztu udzielał ks. proboszcz Sauer. Po zakończeniu pierwszej wojny światowej rodzina Kostkowskich przeniosiła się do Bydgoszczy. Po ukończeniu tam szkoły gimnazjalnej młody Bronisław podjął naukę w seminarium duchownym we Włocławku. Po wybuchu II wojny światowej hitlerowcy likwidowali seminarium a wykładowych tam

kapłanów uwięzili w obozie koncentracyjnym w Dachau. Młodemu Kostkowskiemu postawili Niemcy ultimatum - albo zrezygnuje z powołania kapłańskiego i odejdzie wolnym , albo w wypadku odmowy podzieli los swoich seminaryjnych nauczycieli. Bronisław odmówił, nie wyrzekł się kapłaństwa. Znalazł się w obozie w Dachau i tam zginął. Wzruszające do głębi są jego ostatnie listy do rodziców, pełne głębokiej wiary i przeczucie szybko zbliżającej się śmierci. W czasie swej ostatniej wizyty w Polsce w 1999 r. papież Jan Paweł II wyniósł na ołtarze jako błogosławionego kleryka Bronisława Kostkowskiego.

Walter Brossok bierzmowany był w kościele św. Ottona w 1895r. W okresie międzywojennym radca prawny Brossok był głównym przeciwnikiem propolskiej działalności proboszcza Adolfa Pojdy. To on w imieniu opozycji parafialnej prowadził kampanię na rzecz usunięcia z parafii tego kapłana.

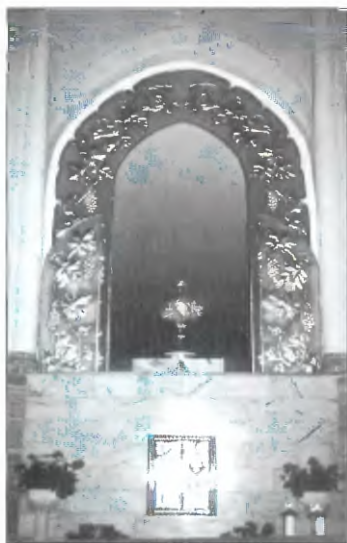
Po roku 1945 większość parafian św. Ottona została wysiedlona do Niemiec. Do dziś żyją tam parafianie wspominający dobrze tamtą wspólnotę religijną. I tak w Hanau żyje Siegfried Mutz, w Heide - Joachim Barschke, w Hildesheim - Margerete Balik z domu Busch, w Grefrath - Helga Krings z domu Hodepohl, w Heinzberg - Ursula Peters i domu Miotke, we Frankfurcie nad Menem - Brigitte Kiehl z domu Schluter, w Bremie - Gisela Pawletta z domu Rolbiecki.

Powyżej przedstawiłem wycinkowo grupę katolików - stałych mieszkańców Słupska. W powiecie słupskim parafianami często figurującymi w księgach parafialnych św. Ottona była np. rodzina Marczaków z Objazdy. W 1915 r. Antoni Marczak chrzcił swego syna Kazimierza. Podającymi dziecko do chrztu byli pan Walczak i pani Cichocka. Katolicką była także rodzina Szaszarowskich z Kobylnicy. Ojciec rodziny Władysław Szaszarowski miał za żonę Katarzynę z domu Krupską. Z tego małżeństwa urodziły się dzieci ; Franciszka (1904), Zygfryd (1906), Maria (1911). Jako kumowie przy chrztach tych dzieci występują m.in. Weronika Stormowska, Honorata Pacholska, Jan Lewandowski. Po dojściu do władzy hitlerowców kobylnicka rodzina Szaszarowskich zmieniła nazwisko na Meier, na podstawie dokumentu z dnia 21.06.1935r. Ze względu na brak odpowiednich materiałów archiwalnych pozwalających odróżnić, kto był w powiecie stałym mieszkańcem, a kto robotnikiem sezonowym nie można tu opisać stałych parafian. Na podstawie ksiąg chrztów analizowałem problem rozmieszczenia w terenie stałych parafian. Na 624 chrzty w latach 1914 - 1925 dzieci chrzczone w parafii św. Ottona urodziły się w 139 miejscowościach na terenie powiatów słupskiego, sławieńskiego i miastecckiego.

Miejsce urodzenia	liczba ochrzczonych dzieci
Słupsk	273
powiat słupski	288



Zdjęcie nr 21. Figura Chrystusa na domu parafialnym.



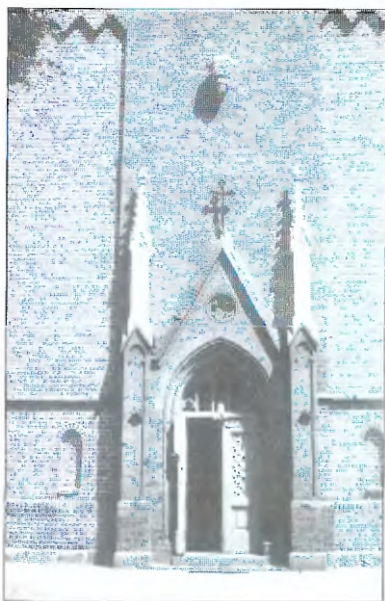
Zdjęcie nr 22. Obecny stan ołtarza głównego w kościele św. Ottona.



Zdjęcie nr 23. Ołtarz boczny św. Rodziny w kościele św. Ottona.



Zdjęcie nr 24. Witraż z wyobrażeniem misji św. Ottona w nawracaniu Pomorzan.



Zdjęcie nr 25. Główne wejście do świątyni.



Zdjęcie nr 26. Wnętrze kościoła św. Ottona. Ołtarz boczny.



Zdjęcie nr 27. Szkoła katolicka - stan obecny.

pow. Sławno 55
pow. Miastko 6
urodzeni poza parafią 2 (Szczecin)

O rozproszeniu katolików na terenie parafii świadczy fakt, że w 75 miejscowościach urodziło się w tym czasie tylko jedno dziecko katolickie, w 24 - po dwoje dzieci. Powyżej dwóch dzieci urodzonych w rodzinach katolickich odnotowano w 40 miejscowościach. Najwięcej urodzeń poza Słupskiem odnotowano w Objeździe (23), Sławnie (18), Dębicy Kaszubskiej (14), Ustce (13), Podolu Wielkim (12), Złakowie pow. Sławno (11), Następowie (10), Karzniczce (10). W tym wykazie nie ma uwzględnionego terenu na południu pow. słupskiego w okolicach Rokit i Kozina, gdyż w tym czasie tamtejsi katolicy chrzcili dzieci w parafii w Gowidlinie. Trudno ustalić na podstawie ksiąg parafialnych kto był Niemcem a kto Polakiem mimo np. polskiego brzmienia nazwiska. Nie ma w tych księgach rubryki narodowość.

Z danych statystycznych wynika, że liczba parafian przynależących do narodowości polskiej była znikoma. W 1900 r. w Słupsku na 769 parafian katolików było 39 Polaków w tym 19 mężczyzn i 20 kobiet. W powiecie słupskim było wówczas 251 stale mieszkających Polaków w tym 116 mężczyzn i 135 kobiet.

Problem polskich robotników sezonowych w Słupsku i powiecie jest stosunkowo złożony. Liczba tych robotników zwiększała się lub zmniejszała w różnych okresach. Była ona ściśle związana z antypolską polityką rządu pruskiego oraz z ruchami migracyjnymi niemieckiej ludności miejscowej. W drugiej połowie dziewiętnastego wieku nasiliły się wyjazdy ludności z Pomorza Zachodniego do Ameryki Północnej i do zachodnich Niemiec (Ostflucht). W szczytowym okresie w latach 1881 - 1890 emigrowało 22.250 osób. Nastąpiło zjawisko ucieczki ludności wiejskiej do miast (Landflucht). Liczba ludności na Pomorzu Zachodnim w tym okresie wykazywała stałą tendencję malejącą. W majątkach rolnych odczuwano drastyczny brak rąk do pracy. Nie pomogły próby skierowania na wieś bezrobotnych z miast. Obawiając się rozszerzenia wpływów polskich na teren Pomorza władze pruskie nie dopuszczały do zatrudniania na tym terenie polskich robotników sezonowych z terenów zaboru rosyjskiego i austriackiego. W tym czasie robotnicy sezonowi na Pomorzu to przede wszystkim Polacy z zaboru pruskiego, z Pomorza Gdańskiego, z Poznańskiego, ze Śląska. Liczba ich była jednak wciąż za mała w stosunku do potrzeb wielkich majątków rolnych. Aby temu niedoborowi zapobiec zamierzano nawet sprowadzić do pracy Chińczyków, co okazało się absurdem. Próbowano zainteresować tą pracą Włochów z terenów dotkniętych bezrobociem. I te plany nie powiodły się. Wreszcie po odejściu Bismarcka władze pruskie dopuściły zarządzeniem ministra spraw wewnętrznych z dn. 26 listopada 1890 r. do zatrudnienia polskich robotników sezonowych z zaboru

rosyjskiego i austriackiego. W Słupsku i powiecie liczba tych robotników zaczęła gwałtownie rosnąć. I tak:

w 1892 r. - było ich - 12

w 1911 r. było ich - 934

w 1912 r. było ich - 1.062

w 1913 r. było ich - 1.112

Wśród tych robotników 74 % stanowili Polacy z zaboru rosyjskiego, 7 % Polacy z zaboru austriackiego, z Galicji, 15 % Ukraińcy z Galicji i 4 % robotnicy innych narodowości. Robotnicy sezonowi byli dla wielkich właścicieli gospodarstw rolnych bardziej opłacalni od najemnych robotników rolnych z dwóch zasadniczych powodów. Po pierwsze, odpadała konieczność wyszukiwania dla nich pracy w miesiącach zimowych i w związku z tym opłacania, po drugie, odpadały dodatkowe koszty związane z utrzymaniem stałego robotnika jak: budowa mieszkań, zapewnienie utrzymania na starość, koszty utrzymania szkół ludowych dla dzieci robotników. Odpadały również obowiązki związane z oddawaniem pewnej ilości ziemi uprawnej pod ogrody czy uprawę ziemniaków.

Wraz z napływem robotników sezonowych, w zdecydowanej większości katolików ich udział procentowy wśród ogółu katolików na Pomorzu Zachodnim stale rósł. I tak w 1895 roku stanowili oni 5,43 % ogółu katolików, w 1900 r. - 26,18 %, w 1905 r. - 40,08 %, w 1910 r. - 70 %, a w 1914 r. - aż 80 %. Dlatego kapłani kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim starali się przyciągnąć tych katolików do swoich świątyń. Niektórzy z księży niemieckich uczyli się nawet specjalnie języka polskiego, aby spowiadać robotników polskich i wygłaszać kazania w ich mowie ojczystej. Duchowni katoliccy spełniali często w stosunku do robotników sezonowych rolę pozytywną. W wielu wypadkach księża stanowili jedyny czynnik broniący robotników przed wypadkami nieludzkiego obchodzenia się z nimi przez pracodawców. Na temat postępowania księży katolickich w stosunku do robotników sezonowych wypowiadała się instrukcja kurii wrocławskiej z 1913 r. Mówiła ona że;

1. w okolicach protestanckich, gdzie kościoły są daleko, należy się starać, aby pracodawcy przynajmniej raz w miesiącu organizowali na swój koszt wyjazdy robotników do najbliższego kościoła lub też sprowadzali księdza na miejsce.

2. należy starać się unikać pracy w niedziele. Jeżeli istnieje wyjątkowo pilna potrzeba, pracodawca powinien postarać się o zezwolenie księdza, aby robotnicy nie myśleli, że pracując w dzień świąteczny popełniają grzech.

3. należy oddziaływać na władze administracyjne, aby przeprowadzały kontrolę warunków sanitarnych w kwaterach mieszkalnych robotników.

4. należy starać się o likwidację pokątnych kantyn prowadzonych przez nadzorców w majątkach oraz doprowadzić do tego, aby robotnicy otrzymywali od pracodawców tyle żywności, żeby nie było potrzeby jej

dokupywania.

Sami pracodawcy dobrze się orientowali, jak wielką rolę odgrywała religia w życiu robotnika polskiego. Dlatego jeśli zależało im na tym, aby robotnicy pozostali u nich w pracy przez cały sezon, musieli wykazać pewną troskę o ich życie religijne. Jeden z właścicieli majątków z powiatu słupskiego stwierdził na posiedzeniu Izby Rolniczej w Szczecinie w r. 1898, że pracodawcy chcąc sobie np. zyskać sympatię u zatrudnionych polskich robotników winni umożliwić im zachowanie w piątki postu.

W czasie pierwszej wojny światowej polskich robotników sezonowych zmuszono zarządzeniami władz pruskich do pozostania w pracy w majątkach ziemskich i nie wolno im było bez zgody policji opuszczać miejsc zamieszkania. Ze względu na duże braki siły roboczej spowodowane potrzebami mobilizacji wojskowej, uzupełniono liczbę robotników sezonowych przez werbowanie dalszych z terenów zajętych w wyniku działań wojennych przez Niemców.

Ograniczenie w poruszaniu się robotników sezonowych w terenie zmniejszyło możliwości ich udziału w życiu religijnym. Niemieccy księża katolicki nie zaniedbywali starań, aby jednak umożliwić im korzystanie z mszy świętej. W 1917 r. kilkunastu duchownych z Pomorza Zach., w tym również proboszcz ze Słupska, interweniowało osobiście w tej sprawie u stałego delegata metropolity wrocławskiego, który urzędował w Berlinie. W tej kwestii jednak delegat arcybiskupa zachował całkowitą obojętność. W tym czasie stosunek dostojników kościelnych z Wrocławia do Polaków był po prostu niechętny. Duchowni katolicycy interweniowali również w Ministerstwie Wojny, aby to umożliwiło polskim robotnikom uczęszczanie w niedzielę w nabożeństwach, utrudnione lub wręcz uniemożliwione przez obowiązek otrzymania na to każdorazowo zezwolenia władz miejscowych. Dowództwo szczecińskiego okręgu wojskowego odpowiedziało duchownym katolickim negatywnie, przypominając im o ich patriotycznym obowiązku, aby wpływali na robotników polskich w duchu, by ci pogodzili się z istniejącymi w czasie wojny warunkami i spokojnie znosili trudy i ograniczenia. Mimo tych zakazów robotnicy sezonowi chodzili do kościoła, bardzo często bez przepustek, a niekiedy w przypadku większego oddalenia od świątyni, korzystali z usług kolei, co też było zabronione. Masowy napływ do kościołów uwiadczał się zwłaszcza w okresie ważniejszych świąt. W czasie Bożego Narodzenia w 1917 r. patrol wojskowy w jednym tylko pociągu na trasie Lębork - Słupsk zatrzymał piętnastu robotników polskich udających się do kościoła św. Ottona na nabożeństwo. Wszyscy zostali ukarani mandatami.

Po zakończeniu wojny nastąpił okresowy spadek liczby polskich robotników sezonowych, gdyż większość z nich wyjechała w swoje rodzinne strony.

W wyniku klęski zaborców Polski i walki niepodległościowej Polaków powstało niepodległe państwo polskie. Powiat słupski stał się teraz terenem granicznym. Władze niemieckie obawiały się

niebezpieczeństwa polskiego, rozszerzania się wpływów Polski na tereny Pomorza Zachodniego. Szeroko rozwijano propagandę antypolską. Mimo to w latach dwudziestych rolnictwo pomorskie nie mogło się obejść bez robotników sezonowych z Polski, choć liczba ich była systematycznie ograniczana zarządzeniami władz niemieckich. i tak było ich:

w 1923 - 35 308	w 1926 - 21 181	w 1929 - 17 647
w 1924 - 22 985	w 1927 - 20 713	w 1930 - 16 752
w 1925 - 24 610	w 1928 - 20 832	w 1931 - 8 800

Spadał też udział polskich robotników sezonowych w życiu religijnym Pomorza Zach. W 1932 r. zabroniono w ogóle zatrudniania polskich robotników sezonowych. Nie przyjeżdżał wówczas na Pomorze ani jeden z nich.

Wraz ze zmniejszeniem się liczby polskich robotników sezonowych malała liczba katolików polskiego pochodzenia w powiecie słupskim. Widać to na przykładzie analizy ksiąg chrztów parafii św. Ottona w latach 1915 - 1945. Liczba chrztów była zdecydowanie największa wówczas gdy na tym terenie pracowały polskie kobiety - robotnice rolne. Stanowiły one ponad połowę zatrudnionych w majątkach ziemskich pracowników.

Lata	1915	1918	1920	1925	1930	1935	1940	1941	1944	1945*
Og. chrztów	78	60	64	35	32	29	50	45	152	49
Nazwiska niemieckie	36	15	38	23	23	22	43	28	61	16
Nazwiska polskie	42	45	26	12	9	7	7	17	65	24
Nazwiska rosyjskie	-	-	-	-	-	-	-	-	22	7

* Dane do dnia 7 marca 1945 r. Odnotowano także 4 nazwiska litewskie.

Powyższa tabela obrazuje przewagę chrztów dzieci polskich robotnic sezonowych i przymusowych w okresie II wojny światowej w okresach zwiększonego zatrudnienia polskich kobiet w pow. słupskim i spadek liczby tych chrztów w okresie lat trzydziestych, kiedy prowadzono tu zdecydowaną nagonkę antypolską. Z ksiąg parafialnych wynika jasno, że chrzczone były dzieci polskie, gdyż rodzicami chrzestnymi byli także Polacy. Ks. Pojda i Gediga znali język polski i zapisywali nazwiska polskie stosując pisownię polską.

Sprawa zmniejszenia się liczby nazwisk polskich w okresie lat dwudziestych i trzydziestych wśród katolików słupskich wynika jeszcze z jednego powodu. Chcąc utrzymać się w Słupsku w atmosferze nagonki antypolskiej wiele rodzin katolickich z polskim rodowodem zmieniało nazwiska na niemieckie. W księgach parafialnych można spotkać wiele

przykładów takich zmian. I tak w 1920 r. Paweł Karol Belowski zmienił nazwisko na Belau, Juergens Hans Bryła zmienił nazwisko na Wille. W okresie władzy hitlerowców to zjawisko jeszcze się nasiliło. W r.1933 Ingmar Witkowski zmienił nazwisko na Witt, Józef Lotar Cieszyński - na Ulrich. W 1935 r. Paweł Szaszarowski zmienił nazwisko na Weber a Feliks Jan Józef Dąbrowski zmienił nazwisko na Domberg. I wreszcie w 1939 r. Erwin Skierka zmienił nazwisko na Seidler.

Po zwycięskiej dla Niemiec kampanii wrześniowej i zagarnięciu Polski okupanci stworzyli system przymusu pracy dla Polaków i wywożenie ich do pracy na ziemiach niemieckich. Z terenów Generalnego Gubernatorstwa niemieckie urzędy pracy wysyłały setki tysięcy robotników do pracy w majątkach ziemskich, gospodarstwach rolnych, w przemyśle niemieckim, zwłaszcza zbrojeniowym i w rzemiośle. Polscy robotnicy mieli uzupełnić braki siły roboczej wynikłe z potrzeb mobilizacyjnych państwa niemieckiego. Od września 1939 r. do końca 1940 r. na Pomorzu Zach. pracowało ponad 26 tys. jeńców wojennych i ok. 30 -35 tys. robotników cywilnych różnych narodowości ze zdecydowaną przewagą Polaków. Na początku 1941 r. (kwiecień) pracowało już łącznie ponad 91 tys. robotników przymusowych. Latem 1944 r. w okresie totalnej mobilizacji Niemców do wojny pracowało na Pomorzu Zach. 225.190 robotników przymusowych z tego 90 % Polaków.

Traktowanie polskich robotników przymusowych przez Niemców przypominało czasy niewolnictwa. Liczne ograniczenia i zakazy były po to, aby poniżyć godność narodową Polaków. Warunki w jakich przyszło tym robotnikom żyć i pracować urągały wszelkim normom ludzkiego traktowania. Przy głodowym wyżywieniu zmuszano ich do nadmiernego wysiłku w pracy. Najtragiczniejsze były jednak losy polskich kobiet zakwaterowanych w obozie przejściowym przy ulicy Deotymy (obecnie szkoła podstawowa nr 2). Zakwaterowano tu ok. 2.000 kobiet i dzieci. Wiele tych kobiet rodziło dzieci i za zezwoleniem dokonywało chrztu w kościele św. Ottona. Na skutek tragicznych warunków zakwaterowania i wyżywienia te dzieci najczęściej umierały po kilku dniach, co jest uwidocznione w księgach zgonów parafii św. Ottona. Chowano te dzieci na słupskim cmentarzu w zbiorowych mogiłach, w skrzyniach po kilka zwłok. Chrztu tych dzieci miały miejsce od dn.19 grudnia 1944 r. a ostatni pogrzeb odbył się 8 marca 1945 r. W odniesieniu do spraw religijnych władze niemieckie początkowo nie zezwalały na jakąkolwiek opiekę duszpasterską nad polskimi robotnikami przymusowymi. Zarządzenie Tajnej Policji Państwowej (Gestapo) Oddział w Koszalinie mówiło; "Opieka duszpasterska nad robotnikami ze wschodu przez niemieckich, czy obcokrajowych kapłanów w ogóle nie wchodzi w rachubę." Mówiło o tym także zarządzenie Ministra Rzeszy do spraw kościelnych z dnia 15 czerwca 1941 r. Później, pod koniec wojny te przepisy złagodzano. Mówiło o tym zarządzenie Prezydenta Rejencji w Koszalinie z dnia 16 listopada 1943 r. Władze niemieckie, biorąc pod uwagę możliwość moralnego

oddziaływania na wiernych, zezwalały na odprawianie nabożeństw dla cywilnych robotników narodowości polskiej - obok doniosłych świąt kościelnych jak Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Świątki - tylko w każdą pierwszą niedzielę miesiąca w godzinach między 10 - tą a 12 - tą. Księża podejmujący się odprawiania nabożeństw dla Polaków zobowiązani byli do zgłoszenia wcześniej projektowanych uroczystości kościelnych w miejscowej placówce policyjnej. W nabożeństwach mogli uczestniczyć - oprócz Polaków zatrudnionych w miejscowości gdzie był kościół - tylko ci robotnicy polscy, którzy mieszkali w miejscowościach sąsiadujących w promieniu 10 kilometrów i to po uprzednim uzyskaniu zgody miejscowej policji. W czasie nabożeństw dla Polaków przebywanie w kościele ludności niemieckiej było wzbronione, ale Polacy nie mogli także uczestniczyć w nabożeństwach dla ludności niemieckiej. Inaczej sprawa przedstawiała się z jeńcami wojennymi. Tu od samego początku zezwolono na odprawianie nabożeństw dla jeńców.

W parafii św. Ottona msze dla polskich jeńców wojennych i robotników przymusowych odprawiał ks. Paweł Gediga do końca 1943 r. Jeden z polskich robotników przymusowych (Pradlik) wspomina: - "Były specjalne msze dla Polaków. Kościół był wtedy zawsze pełny. Przychodzili także Polacy z obozów, a było ich sporo. W kościele specjalnie nas nie pilnowano, nie pozwalano nam tylko śpiewać pieśni. Kazania były po niemiecku, przeważnie apolityczne. Msze stanowiły dla nas okazję do omówienia różnych spraw, podzielenia się najświeższymi wiadomościami. Robotników przywożono na mszę do kościoła nawet z daleka. Robotnik przymusowy Jakubinić wspomina, że przyjeżdżali do Słupska do kościoła z Wielkiej Wsi. Później pod naciskiem władz hitlerowskich ks. Gediga zaprzestał odprawiania mszy dla Polaków. Msze takie odprawiał także ks. F. Niering z kuracji sławieńskiej. Miało to miejsce nie tylko w Sławnie, ale przede wszystkim w Darłowie. Dla przykładu w dniu 14 lipca 1940 r. w nabożeństwie w Darłowie o godz. 10 -tej 45 uczestniczyło 293 żołnierzy, podoficerów i oficerów. W Sławnie 8 sierpnia tegoż roku było na mszy 274 robotników przymusowych. Wbrew tradycji katolickiej Niemcy zmuszali Polaków do pracy w święta i w niedziele. Polacy byli w zdecydowanej większości ludźmi wierzącymi i praktykującymi i dlatego buntowali się przeciwko nakazom takiej pracy. Było to obrażanie ich uczuć religijnych, gdyż obowiązek świętowania w niedzielę i święta był u nich głęboko zakorzeniony. Była to także obawa o nadmierną eksploatację ich sił fizycznych, co przy niedostatecznym wyżywieniu prowadziło do ich wycieńczenia.

Polscy robotnicy przymusowi mieli prawo zawierać z polskimi robotnikami związki małżeńskie. Otrzymywali również od władz niemieckich zgodę na ochrzcenie dzieci. znajduje to swe odzwierciedlenie w księgach parafii św. Ottona.,

Zakończenie.

Parafia katolicka pod wezwaniem św. Ottona w Słupsku działała przez okres ponad 80 lat. Zapisła się trwale w historii ziemi słupskiej. Jej kapłani nieśli posługi religijne niemieckim i polskim katolikom na wyjątkowo trudnym terenie i w niezmiernie dramatycznych czasach. Niektórzy z nich jak np. ks. Pojda i ks. Gediga za swą działalność duszpasterską złożyli najwyższą ofiarę - własnego życia. Parafia odegrała na tym terenie znaczną rolę nie tylko religijną, ale także społeczną, oświatową i kulturalną. Była miejscem organizowania się katolików w stowarzyszenia społeczne walczące o ich prawa, co nie było bez znaczenia, jeżeli się weźmie pod uwagę że większość katolików pochodziła z niższych warstw społecznych. Parafia prowadziła przez długi okres szkołę katolicką wychowującą młodzież w duchu moralności chrześcijańskiej. Poprzez działalność chóru "Cecylia", biblioteki parafialnej, czytelní czasopism katolickich parafia oddziaływała kulturalnie na środowisko słupskie.

W trudnych i dramatycznych okresach obu wojen światowych słupska parafia katolicka niosła pociechę duchową liczny polskim robotnikom i robotnikom zatrudnionym na terenie jej działalności. A po II wojnie światowej to właśnie parafia św. Ottona stała się za przyczyną ks. Zieji pierwszym ośrodkiem życia religijnego, społecznego i oświatowego dla napływającej tu ludności polskiej.

Dzięki zachowanym w dobrym stanie księgom parafialnym możemy prześledzić powstanie i rozwój parafii, a także dowiedzieć się sporo o życiu katolików - Niemców i Polaków na tym terenie. To dzięki tym księgom możliwe było prześledzenie dramatycznych losów dzieci polskich robotnic przymusowych z obozu przejściowego przy ul. Deotymy.

Parafia katolicka na przestrzeni lat wzbogaciła się o wybudowane przez parafian trzy kościoły, w Słupsku, Sławnie i Kozinie. Kościół św. Ottona w Słupsku, mimo że w jego wnętrzu niewiele zachowało się przedmiotów pierwotnego wyposażenia, stanowi zabytek wysokiej wartości, tym bardziej, że występuje w zespole z domem parafialnym i szkołą katolicką. Wszystkie te obiekty służą do dziś celom religii katolickiej.

Summary

The Roman Catholic parish in Słupsk was brought into being on 12th February 1866, as a missionary parish with a legal status of a Catholic association. In respect of organization it was subordinated to the Catholic parish in Koszalin. The Słupsk parish comprised the territory of the then Słupsk and Sławno counties as well as the northern areas of the Miastko county. At the time of its creation, 150 Catholics resided permanently in Słupsk. In the Słupsk county the largest concentration of Catholic population was in the south, on the borderland to the Bytów county, in the villages of Karwno, Rokity and Kozin. People of the Roman Catholic creed came to Słupsk and the county in the latter part of the 19th century from the territories of Western Prussia, Western Pomerania, Western Germany, Eastern Prussia, Great Poland and Silesia. They were Germans, Poles from the Prussian Partition, and Kashubians from the Bytów and Lębork counties. Nearly 20% soldiers in the units stationed in Słupsk admitted being Roman Catholics. The number of Catholics in Słupsk and its county increased regularly and in 1880 came up to 590, in 1885 - 1080, in 1895 - 1163. On the turn of the 19th century the Catholics made up 2.3% of the entire Słupsk population. The inhabitants of Słupsk were predominantly Protestants. In 1889 the Catholic parish in Słupsk obtained the official statute of the parish subordinate to the Wrocław bishopric. The parish area was estimated to be 3750 square kilometres and it comprised 121 places within a radius of 45 kilometres from Słupsk. In 1872 a decision to build a parish church was taken. The parish priest was then the Rev. Schoenburn. Numerous donations provided the necessary financial resources and the construction was begun in the middle of 1872. The church construction plans were worked out by the architect S. Heitbrandt. The construction was completed in December 1873. As its patron saint the new church was given St. Otton, the bishop of Bamberg. The temple was built in the Neo-Gothic style, aisleless, with total area of 215.5 square metres. A parish register office and a Catholic school were put up next to the church. In the history of the parish, three priests are conspicuous for their activities; Rev. Adolf Pojda, Rev. Paweł Gediga and Rev. Jan Zieja. The first one, active in Słupsk from 1917, became famous for his pro-Polish beliefs. He initiated a custom in St. Otton's church of preaching sermons and reading the gospel in the German and Polish languages. This decision was welcomed by the then numerous seasonal labourers of Polish origin working in Słupsk and the county. As Catholics they willingly took part in the parish religious life. This was opposed by the German parishioners led by the legal counsellor Brossock. The opposition fought against the parish priest until 1926 and made him leave Słupsk for Silesia. During the II World War, Rev. Pojda was imprisoned by the Nazis and murdered in a gas chamber. The Rev. Paweł Gediga was in favour of promoting the parishioners' religious life in a spirit of national reconciliation. He supported the activities of numerous Catholic

associations existing in the parish, founded the "Cecylia" choir famous for beautiful Gregorian chants. During Hitler's rule he was persecuted for his activities. In the years of the II World War he celebrated the Mass for Polish forced labourers, administered the sacraments of baptism to Polish children, took part in the children's funerals in the Słupsk cemetery. Arrested on 8th March 1945 by the Red Army soldiers, he was taken to the transition camp in Grudziądz, where he died of starvation. Rev. Jan Zieja was taken to be a forced labourer near Anklam, Western Pomerania, during the II World War. Returning from the labour when the war was over in 1945, he stopped in Słupsk and here took up his pastoral activities, organizing the religious life of the Polish population settling in Słupsk. Rev. Zieja had St. Otton's church renovated and he regularly celebrated Mass in it. He organized charity aid to mothers and children, cared for the Kashubian population inhabiting the Słupsk county. Guided by the principles of Christian humanism, in his sermons preached in St. Otton's church he spoke in defence of the German population. In order to provide additional education to the rural population he organized the Peasants' University in Orzechowo. He also conducted the religious instruction in Słupsk schools. He was active in Słupsk and the county until the end of 1947, when St. Otton's parish ceased to exist.

The parish functioned in Słupsk for over 80 years and has its name engraved in the history of this land. Its priests provided their ministrations to the German and Polish Catholics in the exceptionally trying region and in extremely dramatic times. Some of them laid down their lives for their pastoral activities. The parish played an important role in this region, not only religious, but also social, educational and cultural. It was a place where the Catholics organized themselves in social associations, fighting for their rights, which was not insignificant given that most Catholics came from lower social classes. For a long time the parish kept the Catholic school, which educated young people in the spirit of Christian morality. The parish exerted its cultural influence on the community of Słupsk Catholics through the activities of the "Cecylia" choir, the parish library and the reading room of Catholic press. In the hard and dramatic times of both World Wars the Słupsk Catholic parish provided the spiritual comfort to the numerous Polish seasonal and forced labourers employed in the region. After the II World War it was St. Otton's parish led by Rev. Jan Zieja that became the first centre of religious, social and cultural life for the Polish settlers, who had been ousted from the territories taken by the USSR. The St. Otton's parishioners residing now in other parts of Poland and in Germany have preserved a kind remembrance of the parish life and give evidence of it in numerous reminiscences of that period. A small group still resides in Słupsk. The complete parish registers of St. Otton's church have survived in the parish of The Most Sacred Heart of Jesus in Słupsk. Through them it is possible to investigate the vicissitudes of the parish and its congregation. Over the years of its existence the Słupsk Catholic parish

has added to its possessions three churches, built by the parishioners in Słupsk, Sławno and Kozin, also parish register offices and a Catholic school. All these have served the purposes of the Catholic religion to this day.

Zusammenfassung

Die römisch-katholische Pfarre in Stolp wurde am 12. Februar 1866 als Missionspfarre ins Leben berufen. Sie besass den Status einer katholischen Vereinigung und war organisatorisch der Pfarrgemeinde Köslin unterstellt. Zur Stolper Pfarre gehörte das Gebiet der Kreise Stolp und Schlawe, sowie der nördliche Teil des Kreises Rummelsburg. Zur Zeit der Entstehung der Pfarre lebten in Stolp als ständige Ansässige etwa 150 Katholiken. Die grösste Ansammlung der katholischen Bevölkerung im Kreise Stolp bestand im Süden, nahe der Grenze zum Kreise Bütow, in den Ortschaften Karwen, Gross Rakitt, Kosemühl.

Der Zustrom der katholischen Bevölkerung nach der Stadt und dem Landkreis Stolp in der zweiten Hälfte des XIX. Jh. kam aus Pommerellen, Pommern, Westdeutschland, Ostpreussen, Grosspolen und Schlesien. Es waren Deutsche, Polen aus dem preussischen Teilungsgebiet Polens, sowie Kaschuben aus den Landkreisen Bütow und Lauenburg. Von den in Stolp stationierten Militäreinheiten bekannten sich etwa 20% der Mannschaften zum katholischen Glauben. Die Zahl der Katholiken in der Stadt und im Landkreis Stolp wuchs systematisch an. Im Jahre 1880 waren es schon 590 Gläubige, im Jahre 1885 1080, 1895 1163. Um die Jahrhundertwende haben Katholiken 2,3% der Stadtbevölkerung Stols ausgemacht. Die Bevölkerung von Stolp war in der überwiegenden Mehrheit evangelisch.

Im Jahre 1889 erhielt die katholische Pfarre den offiziellen Status einer Pfarrgemeinde, die dem Erzbistum Breslau unterstellt war. Sie umfasste 3.750 Quadratkilometer mit 121 Ortschaften im Radius 45 km von Stolp.

Im Jahre 1872 wurde die Errichtung einer Pfarrkirche beschlossen. Probst zu dieser Zeit war Pfr. Schoenburn. Dank vieler Spender gelang es, die erforderlichen finanziellen Mittel zu sammeln und Mitte 1872 wurde mit dem Bau der Kirche begonnen. Den Bauplan schuf Architekt S. Heitbrandt. Der Bau der Kirche wurde im Dezember 1873 beendet. Zum Patron der neuen Kirche berief man St. Otto, den Bischof von Bamberg. Es entstand ein Gotteshaus im neogotischen Stil, einschiffig, mit einer Fläche von 215,5 Quadratmetern. Neben der Kirche wurde das Pfarrhaus und die katholische Schule erbaut.

In der Geschichte der Pfarrgemeinde haben sich infolge ihrer Tätigkeit drei Probste hervor getan: Pfr. Adolf Pojda, Pfr. Paul Gediga und Pfr. Jan Zieja. Der Erste wirkte in Stolp seit 1917 und war wegen seiner polenfreundlichen Einstellung bekannt. Er hatte während der Messe das Lesen des Evangeliums und auch Predigten in deutscher und polnischer Sprache eingeführt. Mit diesem Entschluss ging er den damals vielen polnischen Saisonarbeitern entgegen, die in Stolp und auf dem Lande beschäftigt waren. Als Katholiken haben sie gerne am kirchlichen Leben der Pfarrgemeinde teilgenommen. Dem haben sich deutsche Gläubige mit

dem Juristen Brossock an der Spitze widersetzt. Bis 1926 bekämpften sie den Probst, was ihn zum Abgehen nach Schlesien veranlasste. Während des II. Weltkrieges wurde Pfr. Pojda von den Nazis verhaftet und ins Konzentrationslager gebracht, wo man ihn in der Gaskammer ermordete.

Pfr. Paul Gediga bestand auf einer Entwicklung des religiösen Lebens der Pfarrgemeinde im Sinne der Völkerversöhnung. Er unterstützte die Tätigkeit von katholischen Vereinigungen, die bei der Pfarrei bestanden, gründete den Kirchenchor „St. Cäcilie“, der dank seiner gregorianischen Gesänge bekannt war. Seiner Tätigkeit wegen wurde er zur Hitlerzeit verfolgt. In den Kriegsjahren hielt er Gottesdienste für polnische Zwangsarbeiter, taufte ihre Kinder und führte Begräbnisse polnischer Kinder auf dem Stolper Friedhof.

Pfr. Gediga wurde am 8. März 1945 von sowjetischen Soldaten festgenommen und in das Durchgangslager Graudenz deportiert, wo er den Hungertod starb.

Pfr. Jan Zieja befand sich während des Krieges auf Zwangsarbeit in Vorpommern, in der Nähe von Anklam. Nach Kriegsende 1945, auf dem Rückweg in die Heimat, machte er in Stolp Halt. Hier nahm er seine seelsorgliche Tätigkeit wieder auf, organisierte das religiöse Leben der polnischen Bevölkerung, die sich in Stolp ansiedelte. Pfr. Zieja renovierte die St.-Otto-Kirche und hielt dort regelmässig Messandachten. Er organisierte auch charitative Hilfe für Mütter und Kinder, sorgte für die im Kreise Stolp wohnenden Kaschuben. In seinen vom christlichen Humanismus geprägten Predigten nahm er die deutsche Bevölkerung in Schutz. Zwecks Fortbildung der Landbevölkerung schuf er in Freihof eine Volkshochschule. Er erteilte ebenfalls Religionsunterricht in den Stolper Schulen. In der Stadt und im Kreise Stolp wirkte er bis Ende 1947, d.h. bis zur Aufhebung der Pfarre St. Otto.

Die Pfarrgemeinde, die in Stolp über 80 Jahre bestand, hat sich für immer in die Geschichte dieses Gebietes eingetragen. Ihren Geistlichen oblag die religiöse Betreuung deutscher und polnischer Katholiken auf einem äusserst schwierigen Gebiet und in besonders dramatischen Verhältnissen. Einige Pfarrer haben ihre seelsorgliche Arbeit mit dem höchsten Gut, dem Leben bezahlt.

Die Pfarrgemeinde spielte auf hiesigem Gebiet eine bedeutende Rolle nicht nur im religiösen Bereich, sondern ebenfalls im gesellschaftlichen, volksbildenden und kulturellen Leben. Sie war die Stelle, wo sich Katholiken in gesellschaftliche Vereinigungen organisierten, um für ihre Rechte einzutreten, was nicht ohne Bedeutung war, wenn man berücksichtigt, dass die Mehrheit der Katholiken den unteren Schichten der Gesellschaft angehörte.

Die Pfarrei führte lange Zeit eine katholische Schule, wo die Jugend im Geiste der christlichen Moral erzogen wurde. Durch die Tätigkeit des Kirchenchors „St. Cäcilie“, der Pfarrbibliothek, des Leseraumes von katholischen Zeitschriften, hat sie auf die Gemeinschaft

der Katholiken bedeutend eingewirkt.

In den schweren und dramatischen Zeiten beider Weltkriege leistete die Pfarrgemeinde den vielen polnischen Saisonarbeitern und Zwangsarbeitern geistlichen Beistand. Nach Kriegsende, dank der Tätigkeit von Pfr. Zieja, wurde gerade die St.-Otto-Pfarrei zum Mittelpunkt des religiösen, gesellschaftlichen und volksbildenden Lebens der sich hier ansiedelnden Polen, die aus den in die Sowjetunion eingegliederten Gebieten ausgewiesen wurden.

Viele Gläubige der St.-Otto-Pfarrgemeinde, die heute in Deutschland oder Polen wohnen, behielten in ihrem Gedächtnis das Bildnis des kirchlichen Lebens, was sie in vielen Erinnerungen aus dieser Zeit wiedergeben. Eine kleine Gruppe von Ihnen lebt weiterhin in Stolp.

In der Herz-Jesu-Pfarrei in Stolp sind sämtliche Pfarrbücher von St. Otto aufbewahrt. Das ermöglicht uns, das Schicksal der Pfarrgemeinde und ihrer Gläubigen zu erkunden. In der Zeit ihres Bestehens festigte sich die katholische Gemeinde Stolps durch die Erbauung dreier Kirchen /Stolp, Schlawe, Kosemühl/, dann auch Pfarrhäusern und einer katholischen Schule. Diese Objekte dienen bis zum heutigen Tag ihren religiösen Zwecken.



Bibliografia

1. Księgi chrztów, ślubów, zgonów parafii katolickiej św. Ottona w Słupsku Kancelaria parafii Serca Jezusowego w Słupsku.
2. Archiwum Państwowe w Słupsku,teczka prac budowlanych parafii katolickiej w Słupsku, sygn. akt nr 7397,teczka szkoły katolickiej w Słupsku sygn. akt nr. 3894,teczka spraw personalnych szkoły katolickiej w Słupsku sygn. 3916, akta parafialne szkolne, sygn. 7750.
3. Konserwator wojewódzki w Słupsku, karta ewidencyjna zabytków architektury i budownictwa. Kościół klasztorny św. Ottona.
4. Bończa - Bystrzycki Lech, Kościół katolicki na Pomorzu Zachodnim w latach 1871 - 1945, Koszalin 1995.
5. Bończa - Bystrzycki Lech, Lokalia i kuracja katolicka św. Antoniego w Sławnie (1924 - 1945) Sławno - 1997.
6. Czarnik Andrzej, Lata republiki weimarskiej i III Rzeszy, Historia Słupska, Poznań 1959.
7. Lindmajer Józef, W epoce kapitalistycznej industrializacji, Historia Słupska, Poznań 1981.
8. Gasztold Tadeusz, Polacy na robotach przymusowych w rolnictwie Pomorza Zachodniego (1939 - 1945), Gdańsk 1971.
9. Pagel Karl Heinz, Słupsk na Pomorzu, wschodnio niemieckie miasto, Lubeka 1977.
10. Szultka Zygmunt, O walce ludności polskiej regencji koszalińskiej w latach 1917 - 1926 (na marginesie działalności ks. A. Pojdy), Rocznik Koszaliński nr. 16/1980.
11. Szultka Zygmunt, Z życia religijnego Polaków na Pomorzu Zachodnim w okresie republiki weimarskiej, Rocznik Słupski 1982/83.
12. Szultka Zygmunt, Obozy przejściowe w Słupsku, Komunikaty Mazursko - Warmińskie nr.4 z 1984 r.
13. Czechowicz Andrzej, Gasztold Tadeusz, Hitlerowskie prześladowania Polaków na Pomorzu Zachodnim (1939 - 1945). Koszalin 1974.

14. Proboszcz Paul Ernst Gediga (1887 - 1945) Zbiór wspomnień parafian parafii katolickiej w Słupsku. Zebrała prof. Roswita Wisniewski.
15. Ks. Jan Zieja, W ubóstwie i w miłości, wybór kazań, wyd. Lumen, Leszno koło Bionia - 1997 r.
16. Ks. Jan Zieja, Życie ewangelią, wyd. Editions du dialogue, Paris 1991.

2100

